Rok 1869. Kraków, Piątek 5 Listopada. Nr. 205.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie ... 8 centów
Każde następne umieszczenie ... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Przewódcy polityczni w Galicji.

II.

Jakichże polityków ma dzisiaj Galicja?

Odpowiedź zrazu trudna. Kilkudziesięciu posłów zasiada w sejmie; są z urzędu politykami. W kraju prócz tego znajdzie się kilkaset ludzi, ktorzy się trudnią „wielką polityką“. Któż z nich jest istotnie politykiem? Otóż, dla przebrakowania polityków z pomiędzy polityjkujących, można postawić jako cechę charakterystyczną, jako specificum polityka, jedną zaletę, bez któréj nie można być politykiem. Tą zaletą jest intelektualna i moralna siła stworzenia koło siebie partji. Ta siła jest wyłączną własnością tych ludzi, którzy umieją sprowadzić w sobie do zupełnéj równowagi niepodległy rozum z posłuszną wolą, kierowaną jakąś namiętnością, szlachetną lub samolubną. Ta równowaga jest źródłem ich twórczości politycznéj. Zewnętrzną zaś oznaką ludzi takich jest, że, gdziebądź działają, mają koło siebie stronników, związanych z nimi uznaniem owéj siły twórczéj. — Kiedybądź istniały partje zawiązane na innéj podstawie, np. majątków lub karjer, nigdy przewódców takich partji nie nazywano mężami stanu.

Po takiém określeniu łatwiéj nam już będzie oznaczyć, kto dziś w Galicji jest politykiem, a kto nim nie jest. Tak np. nikt nie policzy między polityków ks. Leona Sapiehę; nie ma on partji, chociaż jest ideałem marszałka sejmowego; nie ma przeciwników ani stronników, — dlatego właśnie jest bezstronnym marszałkiem. Hr. Alfred Potocki jest ministrem, gdyby nim nie był, czyż byłby mężem stanu w Galicji? nie ma partji. Trudno wreszcie nazwać politykami owych specjalistów naukowych, ekonomicznych i t. d. jak np. zacny prezes Majer, który całe życie pracując nad podniesieniem oświaty w kraju, uważa teraz politykę jako środek ułatwiający mu rozszerzanie oświaty. Oddając należną cześć tym mężom, pomijamy ich, bo nie znaleźliśmy w nich polityków. Aby ich znaleźć, szukać nam więc należy stronnictw i ich przewódców. Bo nie potrzeba przecież udowadniać, że stronnictwo bez przewódcy jest anomalją. I jakkolwiek zdarzały się w świecie dosyć liczne wypadki takich anomalji, a nawet obecnie jest w Galicji przykład takiéj partji bez głowy, jednakże można śmiało zaprzeczyć temu, aby taka partja była w stanie działać pozytywnie. Tyle już było w Galicji zapędów do formowania stronnictw, że dlatego samego trudnoby było powiedzieć, że w Galicji nie ma stronnictw; chociaż to pewna, że ścisły terminolog wahałby się nadać téj poważnéj nazwy przemijającym skupieniom posłów sejmowych. Nie było ani jednego stronnictwa, któreby trwało tak długo, jak długo żyje Galicja pod konstytucją, t. j. 9 lat. Nie było stronnictwa, któreby przeżyło kilka zmian konstytucyjnych, lub kilka zmian ministerjalnych. Natomiast były stronnictwa, które trwały po miesiącu, po pół roku, a najwyżéj 2 lata. Nie wchodząc w przyczyny tego zjawiska, sprzecznego z zwyczajami i nomenklaturą zachodniéj Europy, przyjmijmy nazwę stronnictw, aby nie naciągać zbytecznie faktów do teorji i nie pomnażać sporów o słowa.

Zamiast występować z rekryminacjami i potępiać sejm, woleliśmy dotychczas stawać w obronie jego. Woleliśmy raczéj nieprzyjaznym okolicznościom zewnętrznym i nieszczęsnym warunkom wewnętrznym przypisywać bezczynność i niedołężność sejmu, aniżeli na posłów samych zwalać winę. Zajścia jednak takie, jak przedwczorajsze przy rozprawie nad wnioskami komisji podatkowéj, niczém usprawiedliwić się nie dadzą. Postępowanie większości posłów jest niepojętém — w sejmie dzieją się rzeczy niesłychane, o których trudno uwierzyć, że możliwe są w życiu parlamentarném cywilizowanego narodu.

Niejasna stylizacja onegdajszego telegramu naszego ze Lwowa w sprawie wniosków podatkowych i niepodobieństwo przypuszczenia rzeczy nieprawdopodobnéj, wprowadziły nas w błąd i mniemaliśmy, że sejm uchwalił wnioski komisji podatkowéj, i jakeśmy to we wczorajszym przeglądzie politycznym w błędzie zostając pisali: „załatwił jednę z najważniejszych spraw krajowych,“ tymczasem inaczéj się stało.

Komisja podatkowa przedłożyła sejmowi dwa wnioski podane przez nas wczoraj w dosłownem brzmieniu, (patrz numer wczorajszy, alegat **C** do sprawozdania sejmowego.) Pierwszy z tych wniosków domagał się słusznie, aby „ustawa państwowa z d. 24 maja 1869 o regulacji podatku gruntowego przestała obowiązywać.“ Ustawa ta bowiem uchwaloną została przez radę państwa z ominięciem sejmu, któremu na mocy §. 24 statutu krajowego służy prawo wpływania i współudziału w sprawach podatkowych.

Przy rozprawie ogólnéj nad tym pierwszym wnioskiem komisji poseł Grocholski postawił wniosek zawierający tylko w obec ustawy przez radę państwa uchwalonéj o g ó l n i k o w e z a s t r z e ż e n i e prawa sejmowi służącego, na mocy §, 24 statutu.

Wniosek ten posła Grocholskiego mieszczący w sobie sam przez się żądanie przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisji, odrzucony został przy ogólnéj rozprawie w głosowaniu imiennem 62 głosami przeciw 46. Przystąpiono więc do specjalnéj dyskusji nad pierwszym wnioskiem komisji. Poseł Grocholski nie zrażony nie powodzeniem swem, ponawia wniosek swój odrzucony przy ogólnéj rozprawie, znowu przy dyskusji specjalnéj nad pierwszym ustępem pierwszego wniosku komisji — a większość sejmu przyjmuje co dopiero odrzucony wniosek Grocholskiego, a tém samem przechodzi nad pierwszym wnioskiem komisji do porządku dziennego.

Nie wchodzimy tu w merytoryczną część téj sprawy; pomijamy zupełnie tę okoliczność, że sejm zamiast stanowczego zasadniczego i ważnego wniosku komisji, przyjął i uchwalił ogólnikowy, nic nieznaczący f r a z e s G r o c h o l s k i e g o; ale pytamy się, czy *in formali* postępowanie takie większości posłów może zjednać im zaufanie kraju. czy postępowanie takie nie podkopuje raczéj powagi najwyższéj reprezentacji krajowéj? Odrzucić w rozprawie ogólnéj wniosek pojedyńczego posła, pociągający za sabą koniecznie przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisji; a więc przyjąć tu wniosek komisji w ogólnéj rozprawie, a za chwilę znów przyjąć wniosek dopiero co odrzucony i przejść nad wnioskiem komisji do porządku dziennego, w obec tak poważnego ciała, jakim jest sejm, jesteśmy w ambarasie, **jak** nazwać takie postępowanie.

To jednak zdaje się być pewnem i pokazuje się ze szczegółów i drobnych faktów przy głosowaniu w téj sprawie, podawanych przez dzienniki lwowskie, że w i ę k s z o ś ć p o s ł ó w l e k c e w a a ż y s o b i e n a j w a ż n i e j s z e s p r a w y k r a j o w e.

Sprawozdania sejmowe.

Posiedzenie (30) z dnia 2 listop.

(Ciąg dalszy.)

Początek o godz. 7 wieczorem. — Rozprawa ogólna nad wnioskami komisji podatkowéj. Najprzód udzielono głos p. G r o c h o l s k i e m u. Stanowisko jego w téj sprawie następujące: ustawę z dnia 24 maja nie uważa za dobrą, zarówno jak komisja; sądzi zaś, że ku zaradzeniu temu złemu, w uchwalonych zeszłego roku w téj mierze wnioskach, leży nierównie silniejszy i odpowiedniejszy środek, jak we wnioskach komisji, i że uchwalając te wnioski, osłabiamy tylko moc zeszłorocznych uchwał sejmowych.

Komisja wnosi uchwalenie ustawy, znoszącéj dla Galicji moc ustawy państwowéj z 24 maja. Jeżeli ustawa ta dla Galicji zniesioną zostanie, to przestanie zobowiązywać i w innych prowincjach, te zaś na to się nie zgodzą, ponieważ im z tą ustawą wcale nie źle; wniosek więc komisji niepraktyczny. — Co do przeprowadzenia, wytyka niektóre błędy w zapatrywaniach komisji tak, że przyjęto do obrachunków jedną stopę procentową dla wszystkich krajów koronnych. W końcu wnosi: wysoki sejm raczy uchwalić w miejsce wniosku I. komisji: „Wobec ustawy z dnia 24 maja 1869 r. sejm król. Galicji i Lodomerji i W. Ks. Krakowskiego zastrzega, przysługujące na podstawie §. 24 stat. krajowego sejmowi prawo współdziałania pod względem wymiaru podatku, mianowicie bezpośredniego.“ Gdyby bowiem uchwalono wniosek komisji, postawionoby przez to delegację w bardzo przykrém położeniu, gdyż będzie musiała uważać uchwałę tę jako dopełnienie zeszłorocznych wniosków.

Ks. S t e m p e k, w pełnéj humoru przemowie, którą niemało ubawił Izbę, opowiada o wymiarach katastralnych po wsiach naszych, i popiera jak najmocniéj zmianę ustawy, która tak mało odpowiada naszym stosunkom i potrzebom.

K r z e c z u n o w i c z wykazuje mylność twierdzenia Grocholskiego, jakoby obecny wniosek stał w związku z zeszłorocznym. Wniosek zeszłoroczny dążył do tego, by kraj sam siebie opodatkowując, część podatków oddawał na rzecz państwa, część zaś dla własnych potrzeb zachowywał; dzisiejszy wniosek zaś mówi: cały podatek oddamy na skarb państwa, a państwo nam udzieli, ile nam potrzeba. Daléj nastąpiły wywody katastralne, wielokrotnie już słyszane, w których mówca się nieskończenie lubuje.

Przystąpiono do głosowania. Najprzód okazała się większość za wnioskiem Grocholskiego, który zawierał *implicite* przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisyjnym. Lecz gdy ten rezultat wielu zadziwił, ks. Stępek wraz z częścią włościan usiadł oświadczając, że zaszła pomyłka. Zarządzono kotrapróbę, znowu rezultat nierozstrzygnięty; przystąpiono więc do imiennego głosowania, które okazało. że za wnioskiem komisji 62 przeciw 46.

W specjalnéj rozprawie nad uchwałą I G r o c h o l s k i znowu wnosi w miejsce téj uchwały (przez co odpada II i III), znany już wniosek.

K r z e c z u n o w i c z utrzymuje, że upadek wniosku I nie inwolwuje upadku następnych, które są samoistne.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek Grocholskiego, a następnie uchwałę II i III komisji.

Koniec posiedzenia o 8¼. Jutro rezolucja i wybory do delegacji.

Posiedzenie (31) z dnia 3 listopada.

Początek posiedzenia o god. 10 m. 45. Protokół odczytany, bez zarzutu przyjęty. Między petycjami znajduje się petycja właścicieli młynów parowych w Galicji, którzy się użalają na postępowanie kolei Karola Ludwika pod względem cen przewozu wyrobów mącznych, na ręce Ludwika Wodzickiego. L u d w i k W o d z i c k i prosi o odesłanie téj petycji do komisji kolejowéj. Daléj uwagi godną jest petycja mieszkańców Lwowa przez posła Hönigsmana, o zmianę § 13 ordynacji wyborczéj.

Następnie odczytano interpelację do kom. rządowego p. W o l n e g o i towarzyszy, jakie kroki uczynił rząd odnośnie do zeszłorocznéj uchwały sejmowéj, by zapobiedz nadużyciom notarjuszów w obliczaniu płac za czynności notarjalne.

K o m. r z ą d o w y objecuje odpowiedzieć na tę interpelację na jednem z najbliższych posiedzeń.

Na porządku dziennym sprawozdanie komisji konstytucyjnéj o wnioskach Chrzanowskiego i Zyblikiewicza. Sprawozdawca Zyblikiewicz. Zapisani do głosu przeciw wnioskom komisji: Smolka, Kabat, Wężyk, Młocki, Czemeryński, Tyszkowski, Kowalski, Boczkowski; za wnioskiem komisji: Borkowski, H. Wodzicki, Koźmian, Smarzewski.

Po odczytaniu sprawozdania zabiera głos S a p i e h a A d a m do formalnego traktowania. Uważa adres i rezolucję za odrębne przedmioty i dlatego proponuje dyskusję generalną nad każdą zosobna.

S m o l k a sprzeciwia się temu z uwagi, że w generalnéj debacie można postawić wniosek odraczający, lub przejście do porządku dziennego, tyczący się samego adresu, saméj rezolucji, lub obydwu razem.

S p r a w o z d a w c a popiera Smolkę. Przystąpiono do debaty generalnéj nad adresem i rezolucją.

S m o l k a w dwugodzinnéj prawie przemowie zbija wnioski komisyjne. Szukał powodów, dlaczego komisja proponuje dziś ponowienie rezolucji kiedy ona w zeszłym roku tak nieszczęśliwie załatwioną została; ani treść adresu tegorocznego dodanego do rezolucji, nie jest dobitniejszą i skuteczniejszą jak roku zeszłego, ani dzisiejsza chwila nie jest odpowiedniejszą jak wtedy, ani też skład delegacji może się stać jednolitym, jak niektórzy twierdzą. Poszczególnie wykazuje naprzód, że adresa w ogóle skutku odnieść nie mogą, gdyż konstytucyjny monarcha bez ministrów nic nie robi, ci zaś zawiśli od większości rady państwa, — a daléj, że stylizacja adresu tego jest daleko łagodniejszą od zeszłorocznego; dowodzi tego mianowicie znana alinea 10, która powiada: nie usuwaliśmy się nigdy od formy konstytucyjnéj, i mamy nadzieję, że nie uczynimy tego; ministrom więcéj nie potrzeba; im tylko o to idzie, byśmy obsyłali radę państwa. — Co do rezolucji, nie odniesie ona skutku bez ponownéj dyskusji; rada państwa nawet może nie wziąć jéj pod obradę, jeśli nie zostanie w téj sesji ponownie dyskutowaną i uchwaloną; zeszłoroczna bowiem rezolucja już nie istnieje. Gdyby nawet rezolucja została wniesioną do rady państwa, to nie odniesie żadnego skutku, ministrowie sami nie przyłożą ręki do swojéj zguby, a musieliby to uczynić, chcąc poprzeć rezolucję, gdyż musieliby zerwać z większością rajchsratu. Większość niemiecka rajchsratu zawsze nam będzie stała na zawadzie, nawet gdy to ministerjum runie. Ona nie pojmuje dzisiejszego ducha czasu, t. j. dążności narodów do samorządu, dążności rozproszonych narodów do skupienia i wstrętu od mięszania narodów w jednym kraju (jak w Czechach); lecz system niedorzeczny musi runąć jak bankrut; do tego runięcia musimy się przyłożyć, lecz nie obsyłaniem rady, bo tém tylko podtrzymamy bankructwo systemu, ale wręcz przeciwną działalnością.

Co do obecnéj chwili, mniema mówca, że ona bynajmniéj nie jest tak korzystną dla rezolucji jak rok zeszły; wtedy bowiem potrzebowało nas ministerjum do uzyskania ustawy wojskowéj, ustawy o stanie wyjątkowym i t. p.; teraz już wszystko uzyskane z pomocą delegacji naszéj, więc ona niepotrzebna. — Co do składu delegacji, takowy nie może się stać jednolitym, gdyż 1) wielu nie chce złożyć mandatów, 2) gdyby nawet wszyscy poskładali mandaty a wybrano nową delegację, takowa nie może być jednolitą, gdyż przy największéj solidarności w rzeczy głównéj, okażą się rozdwojenia zdań w drobnostkach, i w ten sposób pierwéj lub późniéj rozbicie nastąpić musi.

Następnie wykazuje mówca istnienie obecnie czterech stronnictw u nas: 1) mameluków, 2) rezolucjonistów, 3) takich, którzy są za obesłaniem, ale nie chcą uzupełnić delegacji, a więc postawić ją na etat umierający, 4) stronnictwo jego. To ostatnie uważa za jedynie racjonalne poczucia mające. Chce ono bezwarunkowego nieobesłania rady państwa i wyczekiwania stosownéj chwili do wystąpienia z naszemi żądaniami.

Wreszcie zapowiada ponowienie znanego wniosku przy dyskusji szczczegółowéj, a w razie odroczenia tegoż oznajmia, że on i jego przyjaciele polityczni wstrzymają się od udziału w wyborach do rady państwa.

B o r k o w s k i, za wnioskiem komisji, lecz mimo to stawia poprawkę, wręcz sprzeciwiającą się wnioskowi komisji, t. j. nieobesłanie rady państwa.

K a b a t jest za ponowną dyskusją nad rezolucją, którą punkt za punktem uchwalać radzi, i wnosi uchwałę I komisji z powołaniem § 14 statutu krajowego.

H. W o d z i c k i za komisją, wykazuje stósowność i doniosłość adresu do korony, zbija twierdzenie Smolki i Borkowskiego, również Kabata. Mowy ich podamy następnie.

Posiedzenie odroczono do godziny 6éj.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa 1 listopada.

1) [S z k o ł a g ł ó w n a i u n i w e r s y t e t — w y w r o t i z a g ł a d a u m i e j ę t n o ś c i, p r z e m y s ł u i h a n d l u — r o s y j s k i e g ł o s y o R u s i n a c h i C z e c h a c h.] Tak więc dla uzupełnienia dzieła wynarodowienia kraju przybywa nowy, ważny fakt: utworzenie uniwersytetu rossyjskiego w miejsce istniejącéj dotąd szkoły głównéj. Ta ostatnia instytucja, wskrzeszona w r. 1862 przez mgr. Wielopolskiego na gruzach b. uniwersytetu aleksandryjskiego, który z r. 1830 istnieć przestał, krótką egzystencją nie mogła wybitnie ujawnić swéj siły i wpływu na oświatę kraju, z tych jednak już owoców, które wydała, można jéj było rokować świetną, pełną życia i rozwoju przyszłość. Historja szkoły głównéj, jeżeli się na nią kto zdobędzie, stanowić będzie jeden z świetniejszych błysków w dziejach kultury polskiéj. Między profesorami wielu było ludzi głębokiéj nauki, wszystkim zaś zaprzeczyć nie można wielkiéj gorliwości w wypełnianiu dobrze pojętych obowiązków. Studenci pracowali, jak może nie pracują na żadnym innym uniwersytecie; audytorja zawsze przepełnione były słuchaczami. Wprawdzie szkole głównéj możnaby w ogóle zarzucić zbyt mało cech polskości, brak wybitniejszego kierunku w jéj adeptach, mało koleżeństwa i solidarności między młodzieżą, tudzież zbytnie pogrążenie w szkolarstwie, jednak jeżeli głębiéj w rzeczy wglądniemy, uznamy że te czarne punkta były wynikiem ogólnego nieszczęśliwego stanu kraju. Mimo to wszystko, jakeśmy już powiedzieli, 7letnie istnienie szkoły głównéj stanowić będzie jedną z ważniejszych epok w dziejach rozwoju naszéj umysłowości. Kreślić w téj chwili rzetelną historję téj instytucji, wyliczać jéj znakomitości, zasługi, dzieła i owoce, byłoby przedwcześnie i przekraczałoby zadanie korespondencyjnego sprawozdania i dla tego rzecz tę na przyszłość odkładam. Zajmijmy się raczéj faktami chwili obecnéj.

Przed tygodniem (24 z. m.) otwarto uroczyście „cesarski warszawski uniwersytet.“ Wielka aula b. szkoły głównéj była areną téj uroczystości — chciano mieć wybór publiki, więc wpuszczano ją tylko za biletami — przeważnie wybitnieli tu reprezentanci siły zbrojnéj, studentów było zaledwie ze 150, redakcjom gazet wcale biletów nie posłano. Nadmienić wypada, że paroma dniami przed otwarciem dopełniono poświęcenia gmachów b. szkoły głównéj, w obrządku prawosławnym. Sama uroczystość inauguracji rozpoczęła się hymnem „*Carju niebiesnyj*,“ wykonanym przez cerkiewny chór śpiewaków ustawionych w sali. Następnie kurator Witte odczytał ukaz założenia uniwersytetu, daléj zaś wstąpił na katedrę rektor Ławrowski i rozpoczął mowę (naturalnie po rossyjsku) o znaczeniu uniwersytetów w ogólności. Mowa szła gładko; przyszedłszy do kwestji wolności słowa w audytorjach p. rektor wypowiedział opinję, iż wolność ta jest nieodzowna i to jak najobszerniejsza, dodał jednak zaraz, że powinna ona mieć granice w dziedzinie rządu, religji i moralności. Podobne ograniczenie swobody słowa, wobec poprzedniéj jéj apoteozy zakrawa na ironję; jest to pojęcie wolności z obciętemi skrzydłami. Całą przeszłość szkoły głównéj a nawet istnienie jéj pokrył p. Lawrowski najzupełniejszém milczeniem; podobnie nie ozwał się ani jednem słówkiem do obecnych w sali studentów. Uroczystość zakończoną została hymnem „*boże carja chrani*“ i podpisaniem przez dygnitarzy aktu otwarcia uniwersytetu

Organizm szkoły głównéj nie małego doznał wywrotu w tém nowém przeobrażeniu. Ponieważ u Rossjan zewnętrzność jest wszystkiem, więc też wzięto się natychmiast do pomieszczenia wielkiego orła i rossyjskiego napisu na gmachu, przemalowania wszystkich napisów wewnątrz szkoły, zawieszenia w auli wielkiego portretu cesarskiego i t. p. Wiadomo, że na uniwersytetach rossyjskich katedry są licho obsadzone, wiele zaś całkiem jest pustych i dla tego rząd nie mogąc zebrać Rossjan, zmuszony został do pozostawienia na katedrach przyszłego uniwersytetu pewnéj liczby dotychczasowych profesorów szkoły głównéj. Oddalono jednak wielu zdolnych i głośnych w świecie naukowym, jak np. Zygmunta Węclewskiego, Józefa Plebańskiego, Józefa Przyborowskiego, Tyszyńskiego i wielu innych, a miejsca ich zajmie 10ciu Rossjan, których podobno zdołano z wielkim trudem zwerbować i między którymi wymieniają Fischera von Waldheim, jako profesora botaniki. Ustawa uwzględnia wykład języka polskiego; wprowadzający w życie ustawę, uznali za zbyteczne istnienie téj katedry. W ogóle katedr będzie nierównie mniéj niż w szkole głównéj, a z tych nawet które ustanowiono, wiele jest bezużytecznych; wyrzucono np. wykład prawa kanonicznego a wprowadzono natomiast prawo byzantyńskie i t. p. Ustawa zbudowaną została w głównéj osnowie na wzór uniwersytetów cesarstwa; podobnie jak tam uniwersytet składać się będzie z 4ch wydziałów: prawnego, lekarskiego, filologicznego i matematyczno-fizycznego; podobną jak w Rossji zaprowadzono gradację stopni naukowych, dzieląc je na tytuł rzeczywistego studenta, kandydata, magistra i doktora. Z przepisów ustawy wieje duch rzekomego porządku i policyjności: ustanowione urzędy inspektora i dwóch jego pomocników mają być stróżami téj misji; przytem dotychczasową służbę, pedeli i t. d. zastąpiono po większéj części nowemi, posiadającemi zaufanie indywiduami i wszystkim tym oficjalistom

---

Album fotograficzne.

Consiliarius Lojola. — Nieboszczka *Kuźnia*, pisemko, które wychodziło we Lwowie przed laty, wiele miało dowcipu i humoru, to też nie mogło znakomiciéj określić znanego pana, jak dając mu powyższe nazwisko.

I my więc chętnie od niéj tego nazwiska pożyczamy, sądząc że *Kuźnia* nie ma sukcesorów i że nam nikt nie wyda procesu o przywłaszczenie. Otóż co zadziwia w panu Lojoli, to to, że składa się on właściwie z dwóch ciał i z dwóch osób. Consiliarius jako człowiek publiczny jest zupełnie czém inném, aniżeli ów miły *Causeur* Lojola w salonie naprzeciwko cytadeli we Lwowie. W salonie jest tak dowcipny, tyle ma humoru, tyle pięknych słówek i frazesów, iż rzeczywiście można być nim zachwyconym, można się w nim zakochać. Wdzięki jego osobliwie w całéj pełni na jaw wychodzą w towarzystwie księżnéj protektorki, hrabiny infułatki, i tym podobnych pobożnych dam, jest on pomiędzy niemi wiele mówiący, ruchliwy, i tylko czasem ukradkiem pozwoli sobie zrobić zwykły gest ramionami, należący do Consiliariusa. Gest ten jest znany w całym Lwowie i zależy na pewném poruszeniu szyją w ten sposób, jak gdyby ją przypadkiem ukłuła szpilka od krawatki.

Prócz p. Lojoli istnieje tylko jeden obywatel w Galicji nad Sanem, mający podobny grymas, zresztą w towarzystwie wysokiéj szlachty i szanownéj inteligencji, gest ten nie ma sobie podobnego, i jest unikatem w swoim rodzaju. Nawet w szerszém kole stronnictwa „Unji“ p. Lojola zachowuje swą łatwość, swą werwę, czuje się tutaj nawet trochę natchnionym, czuje namaszczenie swego posłannictwa. Wszystko zresztą dobrze, dopóki się p. Lojola nie dotknie papierów. Papier każdy, biały czy siwy, drukowany czy pisany, nadzwyczajną robi na tym mężu zmianę, w jednéj chwili na widok papieru konwulsyjny ruch szyi i ramion się zwiększa, a z Lojoli jednym tchnieniem staje się Consiliarius, tetryk, mantyka itd.

Lecz i ten tetryk Consiliarius ma swoje marzenia, i on ma swoją poezję przyszłości. Kiedyś, kiedyś pąsowe aksamitne karło pod trzema kawkami możeby mu się dostać mogło! o słodkie marzenia! o zwodnicze nadzieje!

Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu; któż zaś zna je lepiéj jeśli nie Lojola! Lojola więc Consiliariusowi pomoże, i jeśli ta gazetka z Nowéj ulicy nie będzie mówić rzeczy, których się nie powtarza, to kto wié co się stanie!

Lojola pisał i pisze książki, grube książki; lecz cóż kiedy w tych książkach, gdzie idzie tylko o wystawienie osób duchownych i religji katolickiéj w pięknem świetle, tyle jest historycznych fałszów, tak zręcznie fakta są zestawione *ad usum Delphini*, że człowiek się tam nie pozna z poczciwą polską historją. A jeżeli kochanemu Lojoli przyjdzie pisać coś z głowy, a nie ze starych szpargałów, tak np. jakąś rozprawę o ojczyznie itd., natenczas rozprawa ta wygląda jak traktat teologiczny, jak „naśladowanie Chrystusa“ sławnego Jezuity. Lojola bierze się czasem nawet do powieści, które biedny księgarz rad nie rad swoim nakładem drukuje; ale te powieści nie tego są rodzaju, jak je teraz bezbożny świat drukuje, nie bynajmniéj — one wyglądają na pozór jak powieść o świętéj Genowefie lub Almanzorze, z tą tylko różnicą, że są dłuższe i na polską przesadzone ziemię.

Zresztą sądzić o Lojoli z papierów, które zapisze, toby jeszcze było jako tako, ale cóż kiedy to tam gdzieś powiedziano: „...po czynach ich poznacie ich“ — brrr... to nie dobrze, w czyny się nie wdawajcie, moglibyście z jednéj strony zawadzić o jakąś tam b i b l j o t e k ę, z drugiéj o jakąś tam r a d ę. A to wszystko niepotrzebne, bo przecież rzeczą wiadomą, że u Lojolów nie patrzy się na czyny; oni wszystko co robią, dobrze robią, gdyż robią *ad majorem Dei gloriam* — dla św. religji. Jest to puklerz, który ma ich chronić od wszelkich złych i złośliwych pocisków. Cóż kiedy ten świat obecny to taki zepsuty, tak się nie ulęknie niczego, tak dla niczego nie ma uszanowania, że na wszystko się rzuca, na wszystko błotem ciska.

Ha no! smutno to przyznać, ale wszystkiemu temu winny owe *Staatsgrundgesetze*. Ciekawym, jak to musiało wyglądać, gdy Consiliarius ślubował na wierność tym ustawom, *splendid*, *beautiful!* nie prawdaż! co na to mówił Lojola? — że się ze sobą nie poczubili, tego rzeczywiście pojąć nie mogę.

Psychologiczne to zjawisko, że dwie sprzeczności, dwa przekonania pod jednym sobie potrafią w zgodzie mieszkać dachem, nie jest tak dziwném, jakby się być zdawało. Wszystko zależy na wynalezieniu im pewnego *modus vivendi*, i na praktyce. O! praktyka to bardzo cenna rzecz! Powiadają, że drzewo zginać często, to się całkiem zegnie; czemużby człowiek nie potrafił się nagiąć i naginać do stosunków i okoliczności. Nie wątpimy nawet, że gdyby taki człowiek żył długo, toby się w kauczuk przemienił.

Lojola zawarł według prawa handlowego cichą spółkę (*stille Gesellschaft*) z błogosławionym dziennikiem; otwartéj spółki być nie mogło, bo kto wié, może dziennik ten pisać będzie przeciw ustawom zasadniczym, ministerstwu, lub czemuś podobnemu, a cóżby na to powiedział Consiliarius!

Błogosławiony dziennik zaś ze swéj strony radby postawić Lojolę na posła miasta Lwowa, ale cóż kiedy go nie wybiorą; dziennik nie pociesza się tém, że gdy żyć będzie ze 100 lat *in floribus*, a p. Lojola także jeszcze tyle, to w końcu ten tłum bezbożny przyjdzie do przekonania i wybierze męża zasług i przekonań...

Ach to przekonanie! — co to za niepotrzebna rzecz; w dzisiejszém społeczeństwie, które tak olbrzymim postępuje krokiem, powinien raz zniknąć zabobon przekonań! Właśnie talent, geniusz, *savoir vivre*, i wszystkie zalety męża publicznego, męża stojącego na wysokości przyzwoitego świata, zależą na tém, aby nie mieć przekonań i zmieniać je według potrzeby i okoliczności.

Najświetniejszym wynikiem umiejętności życia jest owa elegancja przekonań — że się tak wyrażę — która nikogo nie razi, nikomu nie ubliży. Trzeba w sobie wyrobić ową giętkość charakteru, owo delikatne powonienie, które z daleka nam zapowiada, że nieprzyjaciel się zbliża, wobec którego mamy się w nowéj okazać formie.

Powiadam wam, że gdybym był posłem, głosowałbym za zniesieniem tego barbarzyńskiego zwyczaju politycznych przekonań; przekonania mogą być tylko religijne, bo religją rządową w Austrji zawsze jest religja katolicka. Co do przekonań politycznych jednak, jakżeż mieć przekonania polityczne, skoro raz jest Bach, drugi raz Szmerling, to znowu Giskra, i Bóg wié jeszcze kto będzie ministrem.

To są jednak moje luźne uwagi, nietyczące się bynajmniéj p. Lojoli, tylko przypadkowo wynikłe w skutek rozpatrywania się w jego osobie. O! bo p. Lojola zupełnie inaczéj myśli — jesteśmy tego przekonania. Ale prawda, my nie mamy przekonań, zastosujcie więc sobie powyższe uwagi do kogo chcecie, szanowni czytelnicy!

STO DJABŁÓW.

Mozajka z czasów czteroletniego sejmu

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy.)

— Mości książe! — rzekł — swoją djatrybą dnia wczorajszego zabiliście nam ćwieka.... Proszę was, powiedzcie nam szczerze, co to było: czy chęć odznaczenia się, czy istotne wypowiedzenie wojny całemu społeczeństwu?

— Panie szambelanie, — odparł Konstanty — moje wystąpienie tłómaczy najprzód reduta, na któréj jeśli wolno było wystąpić stu djabłom z groźbą, wolno było mnie też z przestrogą.

surowo nakazano nie rozumieć mowy polskiej. Pierwszy okólnik inspektora do studentów przybity onegdaj na czarnéj tablicy, wzywa ich pod najsurowszą odpowiedzialnością do ogolenia bród i wąsów.... Zważywszy, że profesorowie znają język rossyjski słabo, studenci zaś mało go rozumieją, można pojąć jakie będą wykłady i jaka korzyść. Profesor przetłómaczy z biedą lub poleci komu przełożyć swój kurs pisany i będzie go na lekcjach machinalnie czytać; na bliższe ustne rozwinięcie przedmiotu, jak to dotąd miało miejsce, nie dozwoli słabe władanie językiem. Profesorom, którzy całkiem języka nie znają, a których w braku innych musiano do pewnego czasu zatrzymać, pozostawiono dwa lata do nauczenia się po rossyjsku, a w ciągu tego czasu mogą wykładać „w języku w jakim dotąd wykładali,“ jak się wyraził p. Witte na otwarciu uniwersytetu, dla uniknięcia widać użycia drażniącego ucho przymiotnika „polski.“ Omawianie takie jest co najmniéj konieczne, zwłaszcza w ustach dygnitarza. Kończąc na dziś nasze uwagi nad nowootwierającym się uniwersytetem, przyznać musimy mu wysokie znaczenie w dziele zagłady narodowości i zabicia umysłowości polskiéj, co jest głównym celem założycieli téj instytucji.

Jakie są owoce obecnie wprowadzonego tu systemu wychowania, dowodzą najwymowniéj egzamina wstępne kandydatów do uniwersytetu. Wszyscy ci młodzi ludzie którzy pokończyli gimnazja, okazali przy wstępie do uniwersytetu najzupełniejszą nieświadomość elementarnych nauk, brak wszelkiego rozwinięcia umysłowego posunięty do idjotyzmu niekiedy. Wydelegowani egzaminatorowie z profesorów b. szkoły głównéj nie wiedzieli co począć w takim stanie rzeczy i odnieśli się do rektora, ten jednak polecił im pobłażliwiéj przesłuchiwać kandydatów. Stan taki adeptów obecnego systemu szkolnego nie zadziwia ani nie zasmuca rossyjskich działaczy, gdyż właśnie jednym z celów ich jest za Mikołaja już próbowane a dziś w pełni rozwoju będące dążenie do zabicia nauki i piśmiennictwa polskiego a sprowadzenia natomiast apatji i automatycznego, zmysłowego życia.

Wiadomo już wam, ile wprowadzona tu w roku zeszłym ustawa handlowa i przemysłowa jest zabójczą dla rozwoju handlu i przemysłu. Opodatkowano najdrobniejszych kramarzy, obłożono opłatami wszystkie gałęzie pracy i zarobku od najniższych począwszy. Zbytecznem zdaje się byłoby wyłuszczać wszystkie ekonomiczne następstwa takiego prawa; jest ono jednym z czynników, które przyczyniają się do stagnacji i nędzy, na dobre u nas się utrwalających. Do sprawdzania czy przepisy pomienionéj ustawy ściśle są wykonywane, delegowaną bywa komisja rewizyjna, która dla ustalenia powagi nowego porządku rzeczy, pozwala sobie rozmaitych czynów, przechodzących nawet ramy zakreślone ustawą. Niedawno rewidowano tu kram pewnego biednego żydka, który zadeklarował wartość całego swego towaru na 8 rubli. Między przedmiotami temi znaleziono 20 par szelek z napisem *Paris*, to posłużyło pp. rewidentom za pretekst do nałożenia na kramarza, jakoby za prowadzenie handlu towarami zagranicznemi, kary rubli 75 (złp. 500), którato suma o wiele przewyższała cały zasób biednego żyda i zmusiła go do zwinięcia handlu. Podobnych faktów wciąż się w Warszawie i na prowincji wydarzających, moglibyśmy bardzo wiele przytoczyć.

Od nowego roku nastaje tu reforma cenzury. Nowa ustawa zdaje się mieć za cel zbliżyć tę instytucję do organizacji w cesarstwie, lecz zakresu tego zbliżenia i prawdziwéj pozycji przyszłéj cenzury nie podobna z pomienionéj ustawy nakreślić, gdyż ona tak jak wszystkie rosyjskie ukazy, napisana w sposób sybilliński, pozostawia wykonawcom pole do dowolnego rozwijania jéj ducha i wydawania niezliczonych następnych komentarzy. Wiadomo nam tylko, że kilku tutejszych literatów stara się o koncesje dla nowych pism, które od nowego roku wydawać pragną.

Wiadomość o zbliżeniu się polaków z rusinami w Galicji przyjął z zadowoleniem jedyny umiarkowany dziennik petersburgski *Nowoje Wremja*, przyczém wyraził życzenie, aby i rosjanie podobnież do takiego kroku skłonić się zdołali. Zjadliwy *Golos*, organ stronnictwa naczelnego dziś w Rosji, nie puścił płazem takiéj nieprzyjemnéj dla *diejatieli* zachcianki, zmięszał z błotem tamten dziennik, czynności zmierzające ku pojednaniu w Galicji okrył ochydą, a obecną postawę rusinów i czechów nazwał odstępstwem, zdradą. Z tego widać jasno, ile pożądane są dla Rosji swary stronnictw w łonie Austrji, a ile nieprzyjemne wszelkie ich zbliżenia.

Z królestwa i cesarstwa dochodzą nas wiadomości o licznych pożarach z podpalenia. Źródła i pobudek tego nowego nieszczęścia nie znamy.

Wiedeń. Urzędowa *Wiener Abendpost* podaje dalsze szczegóły o zajściach w Dalmacji. Dnia 19 paźdz. miano zaprowiantować i wzmocnić twierdzę graniczną Dragala i Cerkwice. Przystań w Risano, gdzie się wojsko znajdowało, otaczają do koła strome wapienne góry, przez które dwie tylko prowadzą drogi, jedna przez Cerkwice, druga przez Lednicę do Dragali; ostatnia więcéj stroma, przykra i ciasna. Przesmyk sam osłania spadzista skała, 1,500 do 2,000 stóp wysoka i tworzy nadzwyczaj mocną, naturalną warownię, którą, chcąc przeszkodzić posuwaniu się wojska ku Dragali, powstańcy zajęli. Szło więc najpierw o zdobycie tego stanowiska. W tym celu ustawiono w Risano trzy działa a o godzinie 6½ rano pułk arcyksięcia Albrechta wyruszył ku wyżynom. Powstańcy liczyli przedewszystkiem na gruchotającą siłę staczanych głazów, jednak celnie wymierzone strzały z dział w tyle ustawionych zniweczyły ich zamiary, zmuszając ich do opuszczania obronnego stanowiska, które po krótkim oporze zajął pułk arcyksięcia Albrechta, przez co osłonił pochód głównéj kolumny wojska pod dowództwem jen. Dormusa do Cerkwicy. Nazajutrz rano zerwała się gwałtowna burza, a nawalny deszcz niemożebnym prawie czynił dalszy pochód do Dragali dla wojska i tak już całodziennym, bezustannym trudem znużonego. Dla tego jen. Dormus, dowiedziawszy się, że chwilowo Dragala nie cierpi braku żywności, nakazał odwrót do Risano, podczas którego ukryci wśród skał powstańcy do wojska strzelali, choć prawie bez skutku. Tymczasem kolumna pułkownika Fischera rozłożyła się obozem pod Ledonice inferiore. Około w pół do szóstéj popołudniu pułkownik Fischer napadnięty ze strony wschodniéj, postawił 6 kompanji przeciw nieprzyjacielowi; o godzinie 8 powstańcy odstąpili od dalszéj zaczepki. Nazajutrz d. 21 rano zażądał zluzowania swego oddziału strudzonego nadzwyczajnie i wycieńczonego ciągłą natężającą służbą, w skutek czego połączył się z nim fmp. Wagner z batalionem arcyksięcia Franciszka Karola i 4 działami rakietowemi.

Jen. Dormus oczekiwał lepszéj pogody a d. 25 i 26 paźdz. udało mu się rzeczywiście wzmocnić i zaprowiantować Dragalę.

Tagblatt w kor. z Zadary pisze o stanie wojska:

„Przyszło już do tego, że większa część wojska jest zupełnie niezdolną do boju i oficerowie nie są w stanie poprowadzić go przeciw nieprzyjacielowi.... Co szczególnie na upadek ducha w wojsku wływa, to liche zaopatrzenie. Ani mięsa, ani kiełbasy.... Wązkie węgierskie spodnie i ciżmy po kamieniach i skałach podarły się w kawałki. Z poranionemi nogami i rękami, zmęczeni na śmierć wracają niedobitki z wycieczek do głównéj kwatery w Risano. Oto jest przyczyna, dlaczego po cztery dni nie bywa depesz z placu boju.“

Presse podaje następujący telegram namiestnika Dalmacji do prezesa ministerstwa hr. Taaffe: „Deputacja z Zuppy, która wczoraj była u namiestnika, ofiarując poddanie się, przyznała, że nie sprawa landwery, ale serbsko-sławiańskie podburzania zbrojne powstanie wywołały. Popi i inni agitatory zfanatyzowali ludność, obiecując pomoc zewnątrz. Powodzenie naszych wojsk (!) odebrało powstańcom odwagę i rozdwoiło ich, ale teroryzm trwa....!!... Według ostatnich depesz miało się wojsko znacznie posunąć i stanowiska pozajmować. Okoliczność, że nie landwera, ale inne są powody powstania, zwiększa tylko znaczenie tych wypadków.

„Stłumienie powstania, z powodu właściwych stosunków nie dozwalających poruszania masami, zdaje się wymagać jeszcze długiego czasu i nierównie większych sił. Powstanie zdaje się przybierać rozmiary boju rasowego, gdyż całą słowiańską okolicę obrabiają emisarjusze. Książe Czarnogóry, który oświadcza się z lojalnością a nawet ofiaruje zbytecznie swoje *bons offices* jest za słaby, aby się mógł oprzeć parciu narodowców do zajęcia bokki kotarskiéj, czego od wieku pragną...... Jest tu przekonanie, że w chwili, gdy przekroczymy granice Czarnogóry, tak jak w r. 1858 na wodach naszych pojawią się francuzkie, angielskie i rossyjskie okręta wojenne. Turcy pamiętając na ówczesną naszą niepojętą politykę, poją się naszém zakłopotaniem (?). Konsul w Mostar odbiera co chwila telegramy od rządu aby władze tureckie do silnego obsadzenia granicy nakłonić....

W ogóle widzi każdy nieuprzedzony, że jeszcze z 5,000 ludzi potrzeba, aby można wojnę skutecznie daléj prowadzić. Wojsko cierpi niesłychanie.... Śmiałość napadu na Gorazdę, niejako klucz Kotary świadczy o grozie położenia a zarazem o odwadze i ostrożności powstańców. Z téj warowni ostrzeliwa się Kotarę i Trinita.“ Tak pisze w koresp. z miejsca boju *N. Pr.*

Petersburg. [Apetyt Gołosu. Wynarodowienie. Wiest' o sądownictwie.] Petersburgski *Gołos* poświęca ponownie artykuł pogłoskom wznowienia świętego przymierza. „Potrzeba nie znać historji ostatniego pół wieku, pisze *Gołos*, aby wierzyć tym baśniom politycznym. Stosunki nasze tak z Austrją jak i z Prusami nie są tak zbytecznie przyjaznemi, abyśmy mieli podawać sobie dłonie dla jednéj myśli i czynu. Wypadki r. 1866 tak zmieniły sytuację i równowagę europejską, a Prusy zrobiły się tak silnemi, że Rosja pilnie baczyć musi na wszelkie polityczne działania berlińskiego gabinetu. Dzisiaj nie może już Rosja powiedzieć Prusom jak niegdyś: stój! ani kroku daléj! Jednakże uznając spełnione fakta w Niemczech nie wyrzeka się tego moralnego wpływu, jaki niezbyt dawno wywierała na Prusy, a słowo: stój! może być jeszcze wyrzeczone bismarkowskim Prusom z dawną siłą i powagą. W końcu nie mogąc wojować z dumnym sąsiadem, trzeba z nim żyć po przyjacielsku.

Od przyjaźni z Austrją dzieli nas nieprzebyty wyłom, a tym jest kwestja sławiańska: Rosja mimo teorji pana Duchińskiego jest przedstawicielką i opiekunką sławiańszczyzny (?). Czém Prusy dla Niemiec, tém Rosja dla sławiańszczyzny (!). Byłoby małodusznością, tchórzostwem politycznym, abyśmy się zrzekli roli, którą nam przeznaczają sami sławianie (?), a która jest świętą dla Rosji. Jakiekolwiek polityczne i społeczne fazy może jeszcze przejść sławiańszczyzna, to my znając historją wojen z 1859 we Włoszech i 1866 w Niemczech, z spokojnym sumieniem oczekiwać będziemy rozwiązania kwestji sławiańskiéj, a rozstrzygnięcie téj zagadki jest nam naprzód wiadomém. Tymczasem bronić musimy interesów sławian w formie, jaka na dobie przedstawia się nam możliwą. Przyjazne przedstawienia w téj mierze gabinetowi wiedeńskiemu nie przyniosłyby zdaje się, pożądanych rezultatów. Jedynie droga działania bezpośrednio na sławian, zdaje się nam skuteczną, a téj nie zaniedbamy. Nie znamy żadnych kroatów, słoweńców i t. d.; znamy tylko jedną nierozdzielną słowiańszczyznę!!

I po takich słodkich marzeniach na jasnym politycznym horyzoncie *Gołosu*, pojawiają się nagle czarne punkta; a tymi są właśnie ci rodzeni jego bracia, słowianie. „Mylimy się, mówi *Golos*: jeżeli sądzimy, że wszyscy słowianie przejęci są tą prawdą, że Rosja tylko jest *alfą* i *omegą* ich zbawienia i przyszłości. Nie mówiąc już o Polakach, w samych Czechach, oprócz partji Palackiego i Riegera, jest silna partja nam nieprzyjazną, któréj bezmyślne organa jeszcze dzisiaj śmią nas nazywać „moskiewskiemi barbarzyńcami. A nawet nasi rodzeni zakordonowi bracia w Galicji, zamiast się wspólnie łączyć przeciw Polakom, rozbili się na różne kółeczka i nieprzyjaźnie przeciwko nam występują.“ Ten żal *Gołosu*, to jeden objaw więcéj, że sprawa słowiańskich ludów, obecnie poczęła się już oczyszczać z rosyjskich uścisków.

Moskiewskie Wiedomosti donoszą, że pomyślne rezultaty w powolnym zaprowadzeniu języka moskiewskiego w obrzędach kościelnych między katolikami litewskiemi i szczodrobliwości łaskawego rządu w bezpłatnym rozdawaniu książek katolickich w moskiewskim języku, rzuciły ogromny popłoch na katolików tamtejszych. Wileńscy ultra-montanie (jak ich nazywają *Moskiewskie Wiedomosti*), natychmiast kazali drukować Kantyczki, Złoty ołtarzyk i inne dzieła religijnéj treści w języku polskim.

Wiest' donosi, że w przyszłéj organizacji sądowéj Królestwa Polskiego myślą przewodnią będzie ukaz carski z 20 listopada 1864 r. Wszystkie sprawy dotyczące zabójstwa, rozboju, kradzieży i t. p., będzie roztrzygać sąd przysięgłych. Wszelkie przeniewierzenie się służbowe (rządowe), przestępstwa prasowe, religijne i polityczne wyjęte będą z pod atrybucji sądu przysięgłych.

Prusy.

Berlin. — Podajemy według przekładu *Dziennika Poznańskiego* następujący wyjątek z posiedzenia sejmu z dnia 19 października:

„Poseł dr. Szułdrzyński. Panowie! Pan minister spraw wewnętrznych położył — występując z obecnym wnioskiem prawa — w mowie swéj wstępnéj przycisk na dwie przewodnie myśli, jako zasadnicze pryncypja, które miały znaleść miejsce w projekcie jego jako żądania i życzenia obecnego czasu. Zasady te dotyczą z jednéj strony odpowiedniejszego składu zgromadzeń powiatowych, z drugiéj strony samorządu. Nowy projekt zniósł tak zwane głosy wirylne właścicieli dóbr, obdarzył miasta i gminy wiejskie liczniejszą reprezentacją w zgromadzeniach powiatowych. Jest to uznania godny krok ku lepszemu i należy sobie tylko życzyć, aby rząd królewski był się zbliżył więcéj do pojęć prawodawstwa z r. 1850 i nie był przedsiębrał rozdziału wielkich własności ziemskich i najwięcéj posiadających *(Meistbegüterten)*. Co się tyczy samorządu, leży właściwy punkt ciężkości w nowo utworzonych urzędach naczelnika okręgowego *(Amtshauptmann)* i komitetu powiatowego *(Kreisausschuss)*. Gminy wiejskie nie mają właściwie samorządu, naczelnicy zależą wyłącznie od upodobania landrata, który może im zatwierdzenia odmówić, a innych mianować na prosty wniosek naczelnika okręgowego. Naczelnik tenże zarządza swym okręgiem, którego naczelnicy gminni są względem niego zobowiązani do posłuszeństwa. Komitet powiatowy z landratem na czele, obdarzony szeroko sięgającą władzą, kieruje właściwym zarządem powiatu z prawem dozorowania naczelników okręgowych. Panowie! gdyby gmina wiejska miała istotne prawo wybierania swego przewodnictwa; gdyby naczelnicy okręgowi i członkowie komitetu powiatowego — bądź to pośrednio z wyborów, lub też na podstawie rzeczywistego prawa prezentacyjnego — ze zgromadzeń powiatowych wychodzili, natenczas przedstawiałby nam obecny projekt do pewnego stopnia prawdziwy obraz samorządu. Gminy wiejskie nie mają jednakże prawa wyborów, nie posiadają właściwego samorządu; zgromadzenie powiatowe ma tylko jakoby w razie upodobania służące sobie prawo układania listy kandydatów do urzędu naczelnika okręgowego i do prezentacji landrata; zamianowanymi rzeczywiście mogą być jednakże i inni kandydaci, a prawo prezentacyjne powiatu może pozostać iluzoryczném. Panowie! według ordynacji powiatowéj z roku 1850 składał się komitet powiatowy z czterech wybranych wyłącznie przez sejmik powiatowy członków; nowy projekt wylicza ich sześciu: połowa składa się z naczelników okręgowych lub burmistrzów, którzy przedstawiają odebrany prawu wyborczemu powiatu zupełnie może żywioł, a nadto w komitecie powiatowym razem z landratem większość stanowią. Zdaje mi się, że rząd królewski to, co w wielu paragrafach o kompetencji władzy naczelników okręgowych i komitetów powiatowych na rzecz samorządu jedną ręką dał, drugą znów odebrał. Najwięcéj jednak z przyrzeczonego samorządu, panowie, wzięto nam w w. ks. poznańskiém. Panowie! po rozwinięciu w pięciu tytułach i kilkuset paragrafach obrazu ordynacji powiatowéj, która miała zadowolnić żądania nowoczesne, w któréj najgorętsze życzenia miały znaleść zaspokojenie, dostaje się naraz w udziale w. ks. poznańskiemu szkodliwy przywilej obdarzający je artykułem dodatkowym, który łamie zupełnie organizację powiatową, a w szczególności samorząd. Czemuż — pytamy — ma instytucja dystryktowych komisarzy, których reformy potrzebę sam p. minister uznaje, która przez jego dawniejszego kolegę w ministerstwie najgorszém urządzeniem nazwaną została, trwać u nas ciągle, a nadto teraz jeszcze być wyposażoną nowemi daleko sięgającemi atrybucjami naczelnika okręgowego? Czemuż w nieokreślonéj przyszłości ma u nas być zaprowadzoną organizacja urzędowa podobna do hanowerskiéj, a nie organizacja będąca przedmiotem obecnéj dyskusji? Panowie! podany w zasadach powód „szczególnych stosunków w prowincji poznańskiéj“ nie daje nam najmniejszego objaśnienia ani dostatecznéj odpowiedzi. Panowie! i ordynacja z r. 1850 kończyła się atrykułem dodatkowym, powstrzymującym zaprowadzenie okręgu powiatowego w organizacji prowincjonaléj w. ks. poznańskiego. Wtedy jednak nie zarzucono jeszcze nieszczęśliwéj myśli podziału Poznańskiego za pomocą linji demarkacyjnéj, a tylko w przypuszczeniu ostatecznego uregulowania demarkacji uchwalono naówczas tenże dodatek. Panowie! epoka demarkacyjna należy szczęśliwie do przeszłości, a możemy tylko bardzo żałować, że nowy projekt z powodu „szczególnych stosunków w prowincji“ znowu występuje z tytułem zawieszającym. Żałujemy tego tém bardziéj, że rzecz ta niespodzianie nam całkiem przychodzi i że sądziliśmy mieć prawo do przypuszczenia, iż p. minister w projekcie swoim nie zamieści wyjątku dla w. ks. poznańskiego. Środek ten wyjątkowy nie jest ani sprawiedliwy ani usprawiedliwiony, a spodziewamy się, panowie, że z obu względów będziecie głosowali za jego usunięciem, skoro nas dyskusja specjalna doprowadzi do tytułu tego smutnego przywileju. Aż dotąd zastrzegamy sobie dalsze wnioski.“

Odpowiedź hr. Eulenburga, ministra spraw wewnętrznych, na powyższe wystąpienie posła Szułdrzyńskiego brzmi wedle zapisków stenograficznych jak następuje:

„Pan deputowany objawia względem projektu ordynacji powiatowéj pewną drażliwość, któréj ze strony panów z Poznańskiego nie byłbym się spodziewał, ponieważ właśnie dla tamtejszych stosunków projekt ordynacji powiatowéj nader stanowczy postęp stwierdza. Tłómaczę sobie to tém, że tytuł proponujący stanowisko wyjątkowe co do naczelników okręgów w prowincji poznańskiéj skłania tych panów do zajęcia nieprzyjaznego stanowiska względem projektu prawa. Nikt bardziéj odemnie nie może żałować, że takie wyjątkowe stanowisko zaproponować rząd znalazł się w konieczności. Rząd jednakże wychodził z zasady, któréj słuszności nie będziecie mogli zaprzeczyć, że nie wyrządzając uszczerbku samorządowi — punkt ciężkości samorządu leży zaś według mnie, nawiasowo powiedziawszy, nie w naczelnikach okręgowych, lecz w komitetach powiatowych, — rząd winien myśleć o złożeniu go w takie ręce, które też rzeczywiście to zdziałają, czego państwo od nich wymaga. Naczelnicy okręgowi są reprezentantami bardzo ważnych fuunkcji politycznych, wykonawcami policji w najogólniejszém pojęciu wyrazu. Państwo powinno módz się na nich spuścić, jak gdyby obsługiwaném było przez królewskich urzędników; jeżeli tego przypuścić nie można, natenczas cała instytucja jest fałszywą; a jeżeli tego w pewnéj prowincji przypuścić nie można, natenczas nie można jéj też zastosować do téj prowincji. Rząd nie zajmował nigdy względem prowincji poznańskiéj — odkąd mam zaszczyt należenia do władzy — choćby najmniéj nieprzyjaznego stanowiska. W roku 1863 na wiosnę nie czyniliśmy nic innego, jak tylko przytłumiali to, co nam przytłumiać należało. Zresztą nie zajmował rząd względem prowincji nieprzyjaznego stanowiska; osobiście dokładałem całego mego wpływu, aby w urzędnictwie prowincji poznańskiéj wytępić ton, który się tamże, jak zdawało, zagnieździł przez niejaki czas, aby stanąć na nieprzyjaznéj stopie z ludnością. Miałem kilkakrotnie sposobność panom, którzy się z téjże prowincji ze mną stykali, pokazać, że usposobienia życzliwości i względności, które rząd wszystkim innym prowincjom winien, i względem prowincji poznańskiéj istnieją. Całkiem czém inném jednakże, całkiem od względów grzeczności i przyjacielskiéj przyzwoitości rzeczą różną jest wzgląd, czy ludność prowincji poznańskiéj tak się zachowuje względem całości państwa pruskiego, aby rządowi przekonanie dać mogła, że państwu w tym samym kierunku, jak się to ze strony pięciu innych wschodnich prowincji przypuszcza, służyć będzie. Z wielkim moim żalem nie mam jeszcze tego przekonania. Nie mam na myśli jednostek, uwzględniam całą sytuację; mam na myśli to, co sam przeżyłem. Wiem, że tam jest bardzo mało żywiołów zachowujących się rzeczywiście nieprzyjaźnie i agitacyjnie przeciw Prusom; jest tam jednakże bardzo wiele żywiołów niemających odwagi owym agitacyjnym usiłowaniom w obrębie prowincji stawić czoła (brawo z prawéj strony), które mianowicie w czasach wzburzenia obawiają się własnych ziomków; które wbrew lepszemu przekonaniu, jeżeli nie czynnie, to przynajmniéj biernie się zachowują. Oddawać w takie ręce państwowe funkcje tak wielkiéj wagi, jakie wniosek naczelnikom okręgowym przeznacza, uważam do najwyższego stopnia za rzecz wątpliwą. Gdybyście w jakikolwiekbądź uderzający sposób, który jednakże powinienby być czémś więcéj jak prostém zapewnieniem, mogli rząd przekonać, że odtąd będziecie zajmowali inne stanowisko, tak iż rząd o prowincji poznańskiéj w tém samém znaczeniu jak o innych prowincjach mógłby powiedzieć: Jest to prowincja myślą i treścią pruska, byłbym pierwszym, coby wniósł skreślenie owego wyjątkowego paragrafu. Wrócimy do tego tematu raz jeszcze, zobaczymy wtedy, o ile moje zapatrywanie jest podzielaném przez tę tu i inną izbę. Mogę tylko zapewnić, że ze strony rządu nie istnieje żaden rodzaj uprzedzenia; ocenienie istniejących faktów pozostawiam izbie do jéj własnego ocenienia.“

Sprawy powiatowe i miejskie.

Szkoła przemysłowa. — Mimo odezw i obwieszczeń prezydenta podanych do publicznéj wiadomości tak plakatami, jak i doręczeniem tutejszym stowarzyszeniom rękodzielniczym, zapisało się dotychczas do szkoły przemysłowéj bardzo niewielu, bo tylko 24 uczniów.

Przypominamy, że wpisy odbywają się codziennie w gmachu instytutu technicznego na dole między godz. 12 a 1 w południe, i że jedynie do dnia 6 b. m. włącznie trwać będą, jak niemniéj względem majstrów zapoznających ważność téj instytucji i nie posyłających terminatorów do szkoły, postąpi magistrat z całą surowością prawa. Dotycząca odezwa magistratu brzmi następnie:

Do szanownego stowarzyszenia.

Według uchwały komisji szkoły przemysłowéj z dnia 8 października b. r. i odezwy prezydjalnéj z d. 11 b. m., zostanie szkoła przemysłowa z dniem 8 listopada b. r. otwartą.

Bliższe warunki co do przyjęcia uczniów zostały podane do powszechnéj wiadomości obwieszczeniem z dnia 22 października b. r.

Magistrat spodziewa się, że szanowne stowarzyszenie uznając ważność téj instytucji dla młodzieży rękodzielniczéj, dołoży wszelkich starań, ażeby szkoła przemysłowa była jak najliczniéj zwiedzaną, i zwraca uwagę szanownego stowarzyszenia na przepisy ustawy przemysłowéj i dekretu W. ministerstwa stanu z dnia 5 czerwca 1864 r. l. 2438.

Ustawy te wkładają przedewszystkiem na przełożonych stowarzyszeń obowiązek czuwania nad tém: „aby terminatorzy uczęszczali do szkół zawodowych aż do ukończenia terminu.“

„Pryncypał winien zajmować się wykształceniem rękodzielniczém swojego ucznia i nie pozbawiać go potrzebnego do tego czasu i sposobności przez używanie go do innych zatrudnień. Ma on nakłaniać małoletniego ucznia do pracowitości i dobrych obyczajów, do pełnienia obowiązków religijnych, do uczęszczania na prawem przepisaną naukę, a jeżeli w miejscu istnieje szkoła rzemieślnicza dla uczniów, do uczęszczania do takowéj.“

Według rozporządzenia W. c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 5 czerwca 1864 roku, l. 2438, podpadają właściciele fabryk i przemysłowcy, na których spada wina, iż terminatorów do szkół zawodowych nie posyłają, karze pieniężnéj od 2—4 złr., a nawet od 10—400 złr, która w razie niemożności na karę aresztu zamienioną zostanie.

Ze względu na te ustawy, tudzież na ważność przedmiotu, magistrat musiałby sobie postąpić *z wszelką surowością przeciw opieszałym majstrom i terminatorom.*

O czém się szanowne stowarzyszenie z tym dodatkiem zawiadamia, że przy wpisie, winni uczniowie, o ile można, przedłożyć świadectwa z pobieranych nauk.

Z magistratu kr. gł. miasta Krakowa
dnia 25 października 1869 r.
Wisłocki.

Z podpisami wielu nauczycieli otrzymaliśmy następujący „*Głos w sprawie zmiany statutu*“ rady szkolnéj krajowéj.

Poseł Ławrowski postawił wniosek, aby dla obsadzenia katedr nauczycielskich istniała komisja, w któréj skład wchodziliby profesorowie, wybrani przez grona nauczycielskie trzech gimnazjów lwowskich i wyższéj szkoły realnéj, i ta komisja stanowiłaby pierwszą instancję.

Zdaje się, że myśli téj przyklasną wszyscy nauczyciele.

Odnosić się do ministerstwa od uchwał rady szkolnéj krajowej nie chcemy, ale mamy prawo żądać, aby rada szkolna rozstrzygała sprawy według sprawiedliwości i dobra kraju.

Gdyby rada szkolna była nieomylna, możnaby się spodziewać, że się wywiąże należycie z tego zadania. Ale że rada szkolna może się czasem pomylić, więc słuszny jest wniosek posła Ławrowskiego, aby władzę, która rozstrzyga losy nauczycieli, na dwie podzielono instancje. Gdyby chybiono cokolwiek w pierwszéj instancji, możnaby w takim razie odnieść się do drugiéj.

Że wypadki takie są możebne, przytoczymy jeden tylko, ale za to bijący przykład: Rada szkolna mianowała dyrektorem szkoły głównéj w Brzeżanach p. Weinerta, człowieka, który nie jest krajowcem, który języka polskiego nie umié, nigdy go nie wykładał a co gorsza, sam się go nigdy nie uczył, i egzaminu z niego nigdy nie robił!

Pytamy się, czy p. Weinert otrzymał tę posadę przez niewiadomość rady szkolnéj o jego kwalifikacji, czy przez protekcję? W pierwszym razie rada powinna znać swoich ludzi, a nieznając ich, nie powinna takim ludziom udzielać tak ważnego stanowiska; w drugim razie rada szkolna powinna się powodować słusznością, a nie protekcją. Takim sposobem wyrządza się krzywda tym nauczycielom, którym się to należy, którzy pracują, są do tego uzdolnieni, ale nie mając protekcji, pominięci bywają. I podobnych wypadków moglibyśmy więcéj wyliczyć; takie postępowanie rady szkolnéj oburza nauczycieli skrzywdzonych, i niezgodném jest z dobrem kraju.

A zatém co do zasady, zgadzamy się w zupełności z myślą posła Ławrowskiego, ale co do zewnętrznéj formy, zrobilibyśmy tę uwagę, aby zamiast profesorów czterech szkół średnich lwowskich, (któreby w takim razie były niesłusznie uprzywilejowane), weszli w skład rzeczonéj komisji profesorowie wybrani przez towarzystwo pedagogiczne. Nauczycielstwo miałoby swych reprezentantów w radzie szkolnéj, wtedy nieradzonoby o nas bez nas, wtedy nierozstrzyganoby naszych losów bez nas.

— I grać rolę Kassandry?

— Bodajby — odparł książe, przybierając minę poważną. — Są chwile stanowcze w życiu narodów, są rozdroża historyczne, na których staje państwo i społeczność, a czasem głos pojedynczego człowieka może zmusić do upamiętania.

— Czy książę znajdujesz, że my go tak potrzebujemy? — śmiejąc się spytał szambelan.

— Takie jest moje przekonanie.

— Cóż za rada wedle was, coby nas zbawić mogło?

— Powrót do staropolskiéj cnoty, do starochrześćjańskiego obyczaju, ofiarność wszystkich, karność, męztwo i wiara w siłę, jaką daje cnota.

— To są słowa — rzekł szambelan — *vox, vox...*

— Dla stworzeń, co języka ludzi nie rozumieją, wszystko jest tylko szumem i hałasem bez znaczenia — rzekł kniaź.

— To ostre — szepnął dowcipniś, który dowcipu się swego nie mógł doczekać. — Gdzież największe winy są potępionéj przez was społeczności?

— U góry — odparł Konstanty. — Tam są największe obowiązki, tam najcięższe grzechy. Gubi Polskę arystokracja, która ma powołanie ją ocalić. Stan uprzywilejowany używa przywileju dla wygody swéj, rozumie swe prawa, a nie chce znać obowiązków. Społeczność zgrzybiała, ztrupieszała, musi chyba od dołu, od pnia odpuścić.

— A! rozumiem — rzekł szambelan — cóż z nami, czy wytruć jak muchy, czy wystrzelać jak wilki, czy wytopić?

— Wszystkiego tego nie będzie potrzeba, bo sami się wytrujecie, wystrzelacie i wytopicie. Upadek jest widoczny, dogorywanie jawne.

— Naśladowanie z francuzkiego — szepnął ktoś z boku.

— Pozwól sobie książę powiedzieć — zaczepił go ktoś inny z boku — że sam przez urodzenie swe należysz do kasty, którą potępiasz.

— Albożnależenie do kasty, jak ją pan zowiesz, ma zamykać usta prawdzie — zaczął Konstanty, — czy mnie ono obowiązuje do milczenia lub kłamstwa? Należę do niéj czy nie, powinienem mówić co czuję. Zresztą urodzenia swego nikt nie jest panem, noszę nazwisko, jakie mi los narzucił... nie wziąłem go pod warunkiem żadnym...

— *Mais l'esprit du corps!*

— Czy to jest jeszcze ciało? — spytał Konstanty — obejrzyjcie się panowie. Dolano dużo wody i mętów do tego skwaśniałego wina...

Patrzano nań w milczeniu. Młody człowiek słusznego wzrostu, chudy, przygięty, z miną szyderską, wcisnął się do koła i począł impertynencko przypatrywać kniaziowi.

— Gdybym mógł wiedzieć — mruknął — jaki krawiec robił mu ten demagogiczny kontusz!!

Powiedz mi pan — dodał głośniéj — czy też to prawda, że książe żyjesz na łasce u kopcidyma?

W oczach Konstantego płomię błysło...

— Żyję na łasce Bożéj — rzekł — ale mam przyjaciela, starego kucharza moich rodziców, który jakkolwiek plebejusz, w towarzystwie by się od waćpana dobrodzieja przyzwoiciéj znaleźć umiał.

To mówiąc książę, odwrócił się tyłem do wysokiego draba i odszedł.

Na twarz impertynenta wytrysł rumieniec, gdyż wszyscy zaczęli się śmiać z niego; drżący z gniewu, uderzył z lekka po ramieniu odchodzącego. Książę się odwrócił.

— Waćpan mi dasz satysfakcję! — zawołał.

Książę się skłonił.

Przegrodzono ich natychmiast. Scena ta krótka nieprzyjemnie podrażniła starościnę... Kniaź Konstanty wziął za czapkę i grzecznie pożegnawszy gospodarzy (starosta kwaśno mu się tylko ukłonił), wyszedł powoli z tego domu, rad że się to męczeństwo skończyło.

W tym samym dziedzińcu, na którego piętrze zamieszkiwało biedne książątko wywłaszczone, pan Grzegórz Metlica na dole miał pryncypalną garkuchnię, źle mówiemy, prawdziwą owych czasów restaurację, w któréj stół był staropolski. Słynęła ona u przejezdnych, nawykłych do wiejskiego jadła swemi barszczami z uszkami, kapuśniakiem z wędlinką, zrazami, husarską pieczenią; a w piątek i sobotę nie gotowano tu nawet z mięsem. Jedzenie było czyste, zdrowe i nie drogie, trunki nie wyśmienite ale czyste, piwo szlacheckie, saskie, nawet angielskie, które na ówczas do kosztowniejszych należało napojów i węgrzynek zieleniaczek. Wytwornego podania, jak na Dłuwackiém tu nie znalazłeś; bielizna była gruba, talerze fajansowe, ale gospodarz pilnował czystości i usługi troskliwéj, a w porze obiadowéj zdjąwszy białą szlafmycę, zwykł był przychodzić do gości, zapytać, czy czego nie potrzebowali lub nie mieli zażaleń.

Pan Grzegórz mimo powierzchowności na pierwszy rzut oka niezbyt pociągającéj, olbrzymiego wzrostu, rudego włosa, gdy usta otworzył i uśmiechnął się, stawał się tak miły, a umiał tak sobie z gośćmi poczynać trafnie, iż najtrudniejszych zawsze ułagodził i zadowolnił. Ale burdy u siebie nie ścierpiał i pomocy niczyjéj w przypadku jakiéj zawieruchy nie potrzebował, bo sam jeden śmiało na trzech i czterech mógł się porwać, a gdy stołek za nogę pochwycił i podniósł go do góry, najśmielsi uciekali za drzwi.

Rzadko mu się to przytrafiało, bo człowiek był wielce przezorny i gdy się zabierało na pijatykę, miał oko na gości, a tym, którzy miarę przebrali, wprost trunku odmawiał.

Znano go i z téj strony, że gdy, jak się to często w owe czasy trafiało, szlachcic się znalazł biedny, którego interes do Warszawy ściągnął, a ona mu grosz wyssała i nie było za co jeść kupić, Metlica pocichu go żywił nie wstydząc, udając, że daje na kredyt.

Dwie obszerne izby od ulicy, trzecia mniejsza dla uprzywilejowanych, składały restaurację, z niéj po kilku wschodkach wchodziło się do weselszego pokoiku z firankami, w którym mieszkała żona i córka, owa Julka ukochana jedynaczka jegomości, która, jak on się często chwalić lubił, grała i śpiewała. Tu stał stolikowéj formy brzęczący szpirecik panny Julji, tu był salon pani Metlicowéj. Jakim sposobem poczciwy Grzegórz ożenić się potrafił wcale niestósownie, z podżyłą niemką, córką piekarza, niegdyś bardzo piękną, ale o któréj rozmaicie mówiono, to odgadnąć trudno.

Pani Minna Metlicowa była dotąd w pretensjach, ubierała się bardzo starannie, nosiła tyle pierścionków na palcach, ile się na nich pomieścić mogło... lubiła zabawy publiczne, byłaby chętnie wesołych gości przyjmowała, a córkę wychowała na panienkę rozmarzoną opowiadaniem o dziwnych losach pięknych dziewcząt, z którémi się żenili hrabiowie i książęta. O ile w garkuchni był Metlica panem wszechwładnym, tu znowu stawał się najpokorniejszym sługą. Miał słabość dla żony... kochał córkę jak źrenicę oka... i lubił pokój domowy. Metlicowa nie była, zresztą złą kobietą, ale lubiła panować i sądziła, że się jéj to słusznie należało.

Może jedyny raz w życiu Grzegórz musiał bardzo zręcznie dyplomatyzować, chcąc narzucić żonie i córce swą miłość dla syna dawnych państwa. Udało mu się to tak, że Minna i Julka bałwochwalczo przywiązały się do książątka, i służyły mu równie gorliwie, jak Metlica. Zwykle Konstanty tu przychodził na obiad i wieczerzę, i w saloniku owym p. Grzegorza, gdzie on wszakże nigdy prawie nie siadał, odbywały się narady i zwierzenia tyczące spraw księcia. Była to jego przybrana rodzina. Niekiedy Stefuś zaproszony podzielał gościnę.

Jejmość nikomu tego nie mówiąc, miała pewne nadzieje, że albo jeden lub drugi z tych młodych kawalerów w Julce się zakochać musi.

Julka była jeszcze ładną pietnastoletnią dzieweczką, ale już po miejsku nad wiek roztropną, dojrzałą i rezolutną. Nie brakło jéj na wdzięku, na talentach, na śmiałości i dowcipie, a matka szczególniéj się unosiła nad jéj kibicią i rączkami, które były w istocie bardzo piękne. Ale nadto też często kazała je mama gościom pokazywać, a prócz szczególnych wypadków, panna Julja musiała dzień i noc chodzić w rękawiczkach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Mogą rady miejskie: lwowska i krakowska, wybierać członków do rady szkolnéj, czyż nie kompetentniejsze byłoby w tym względzie towarzystwo pedagogiczne? Jeżeli każda gmina ma autonomję, dlaczego nie miałoby jéj mieć nauczycielstwo, które kupi się w towarzystwie pedagogiczném? Nauczycielstwo zaś wtedy tylko powiedziałoby, że ma autonomję, jeżeliby ze swego grona mogło posłać choćby trzech członków do rady szkolnéj w myśl wniosku posła Ławrowskiego.

Rada szkolna w niejednym wypadku powinnaby zasięgać zdania nauczycielstwa i w niejednym razie mogłaby powziąść od nich myśl zdrową. Tak np. rada szkolna ułożyła projekt do organizacji szkół realnych i chce zaprowadzić, aby uczniowie co pół roku nie byli klasyfikowani, ale dopiero po trzech latach egzamin robili. Zdaje nam się, że gdyby się zapytano nauczycieli, zostających w czynnéj służbie o zdanie w tym względzie, wszyscyby się przeciw temu oświadczyli. Myśl sama przez się jest bardzo ładna, nowa, prowadząca edukację na nowe tory, ale czy w praktyce będzie dobra, o tém wątpić należy.

Odbieramy następujący list:

*** **Lwów**. Wśród odmętu pojęć, jaki się u nas wytworzył nietylko w polityce i w różnorodnych objawach życia autonomicznego, ale niemniéj w zastosowywaniu ustaw, potrzeba od czasu do czasu zwracać uwagę publiczności na odpowiednie sposoby radzenia sobie, aby nie ponieść uszczerbku w swych prawach. Ponieważ Lwów podnosi się coraz bardziéj, wynika ztąd konieczność rozmaitych upięknień, przyczém wypada nieraz prostować i rozszerzać ulice, albo téż zniżać lub podnosić ich poziom. Takie przemiany, narażające właścicieli domów na częściową lub całkowitą utratę własności, nie powinny być dozwolone, a sama jedynie użyteczność publiczna może upoważnić zwierzchność do wywłaszczenia ich za odpowiedniém wynagrodzeniem. W Anglji, gdzie własność wszelka jest najświęciéj szanowaną, nie mogą władze uciekać się do środka wywłaszczania za spłatą, jeżeli ich do tego nie upoważnia wyraźny cel dobra publicznego. Są przecież dotąd ulice wązkie a nawet zaułki w Londynie, których dlatego tylko nie można w szersze i wygodne ulice przemienić, ponieważ właściciele domów nie chcą ich sprzedać zwierzchności gminnéj na zburzenie. U nas nie mają podobnych dla właścicieli względów, a nawet w kwestji wynagrodzenia lubią sobie poczynać dowolnie.

Z prawem własności łączy się najściśléj prawo użytkowania z niéj w sposób dowolny, a ograniczony równém jedynie prawem drugich. A tu dzieją się u nas najczęściéj nadużycia ze strony władz, szczególniéj zaś przy podnoszeniu lub zniżaniu poziomu ulic, w skutek czego właściciele domów tracą dawniejszą łatwość wchodzenia lub wjeżdżania do tychże. Władze gminne wychodząc z zasady, że do gminy należy cała przestrzeń ulic, nie widzą w tém podwyższaniu lub zniżaniu poziomu tychże, naruszenia praw właścicieli domów nie poczuwają się do obowiązku wynagrodzenia tychże za uszczuplenie prawa użytkowania. Z tego téż powodu przedsiębiorą u nas roboty tego rodzaju bez poprzedniego porozumienia się z właścicielami domów, którzy *via facti* utracają część swéj własności, która w skutek takich przemian traci znacznie na swéj wartości pierwotnéj. Częste nadużycia zniewoliły narażonych na szkody i straty do szukania sposobu, jak się od tego uchronić, a ustawa o prowizorjach dostarczyła im doskonałego środka na obronę swéj własności. W myśl téj ustawy może każdy właściciel domu wstrzymać w drodze sądowéj rozpoczęte już przez władzę gminną roboty podniesienia lub zniżenia poziomu ulicy przed swym domem, a to na podstawie, że był dotąd w prawném posiadaniu takiego a nie innego wyjazdu lub wychodu z domu swego. Kwestja własności jest tu na drugim dopiero planie, a prawo używania i posiadania rozstrzyga na razie. Tym wybiegiem prawnym może się każdy obronić, a zwierzchność gminna narażona przez to na straty, będzie lepiéj szanować prawa własności obywateli, a przystępując do jakichkolwiek ulepszeń lub upiększeń, wejdzie wprzód z nimi w umowę co do spłaty strat, jakie poniosą z tego powodu. Będzie z tąd i ta jeszcze korzyść, że roboty zaczęte będą kończyć, gdy dziś tu i owdzie publiczność na mnogie skazaną jest niewygody, z powodu niepokończonych robót tego rodzaju, a niektóre ulice wyglądają nader dziwacznie, szczególniéj Sykstusa tuż koło kościoła Marji Magdaleny.

Rozmaitości.

Mimo słoty codziennie kilkadziesiąt osób odwiedza wystawę nieznanych dotąd w Krakowie arcydzieł ś. p. Artura Grotgera. Przypominamy, że wystawa tylko jeszcze kilkanaście dni otwartą będzie.

W „Postępie“ dnia 6 w sobotę o godzinie 8 wieczór, p. Szczepański będzie miał wykład do okoliczności otwarcia szkoły przemysłowéj.

Dnia 5 w piątek o godz. 8 wieczór walne zebranie stowarzyszonych w „Postępie,“ czynność:

a) sprawozdanie z października;
b) wysłuchanie wniosku poprawy statutu;
c) przyjęcie na członków;
d) wnioski.

Teatr.—Poniedziałkowe przedstawienie komedji „Zrzędność i Przekora,“ operetki „Załoga i farsy,“ „Żyd w beczce,“ poszło z humorem i gładko. Pp. Eker i Fiszer zyskali zasłużone oklaski. Że dyrekcja na świąteczne przedstawienia obiera rzeczy lekkie i przystępne, zasada ta jest po części słuszną; powtarzanie jednak pustych, jarmarcznych fars, jak „Żyd w beczce,“ pomimo, iż od roku pod tym względem dzienniki dyrekcji robią uwagi, świadczy albo o niepojmowaniu zadania sceny, albo o lekceważeniu publiczności.

Dzisiaj pierwszy raz „Julja,“ dramat Feuilleta.

Dyrektor Stawarski jako etnograf. — W tegorocznym programie c. k. gimnazjum św. Anny w Krakowie p. Stawarski popisuje się nowém odkryciem. Jest niém *narodowość żydowska* w Galicji. Wiemy, że istnieje w Galicji obok innych wyznań wyznanie żydowskie, ale aby w Galicji obok narodowości polskiéj i ruskiéj istniała *narodowość żydowska*, o tém dotychczas niewiedzieliśmy. Nic mamy też nic przeciwko temu, że dyrektor Stawarski w wykazie statystycznym uczniów gimnazjum św. Anny obok 577 katolików, 3 grecko-katolickich, 10 ewangielików, położył 35 żydów, że zaś tę samą liczbę 35 żydów powtórzył w wykazie statystycznym *narodowości* uczniów gimnazjum św. Anny obok 570 polaków, 3 rusinów i 7 niemców — na to obojętnie spoglądać nie możemy. Kto daje p. Stawarskiemu prawo tworzenia w Galicji nowéj narodowości? Czy rada szkolna zgadza się na to, aby z żydów utworzyć odrębną narodowość w Galicji? Czy p. Stawarski może w tym duchu działa i wpływa na oddanych opiece jego uczniów żydowskich? Czy może wmawiając w nich z góry, że są innéj nie zaś polskiéj narodowości, chce nam wychować w Galicji zastęp Kurandów polskich?

Nie wątpimy że p. Stawarski zasłuży sobie tym sposobem na szczególne względy dzisiejszego ministerswa. My zaś zwracamy uwagę rady szkolnéj na nowego etnografa galicyjskiego i żądamy, aby podobne postępowanie srogo skarconém zostało.

Mianowania. — Na przedstawienie komitetu szkolnego w Tymowej, nadała rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole ludowéj w Tymowej p. Augustowi Machnickiemu dotychczasowemu zastępcy nauczyciela.

Pożar. — Dnia 29 października b. r. wieczór, zgorzały w Kwiatonowicach, własności Hermana Neymanowskiego, stodoły wraz z całą tegoroczną krestencją i częścią zaprzęgów. Ani budynki, ani zbiory nie były ubezpieczone. Ogień prawdopodobnie podłożony. Szkoda wynosi 6211 złr.

Na pogorzelców Lanckorony złożył p. Tomasz Górecki 6 złr.

Trzy cesarzowe. — Cesarzowéj Eugenji podczas jéj bytności w Wenecji powiodło się zachować przez dość długi czas incognito i odwiedzić sławną wenecką kawiarnię „Florjana.“ A to w sposób następujący:

Cel zależał na uniknieniu ciekawości publiczności, która otaczała jacht cesarski. Postanowiono przeto, ażeby w każdéj z dwóch gondoli dworskich znajdowało się po kilka osób, w téj liczbie jedna dama podobna ze wzrostu i figury do cesarzowéj; tymczasem cesarzowa poszła pod rękę z jednym oficerem ubranym po cywilnemu i wsiadła do gondoli najętéj. Dwie pierwsze grupy otoczone zostały natychmiast przez publiczność, i jak zwykle bywa w podobnych wydarzeniach, policja *(guarda di publica sicurezza)* z trudnością torowała im drogę. Od czasu do czasu dawały się słyszeć okrzyki *Vivat*, lecz publiczność gubiła się w domysłach, która z dwóch dam jest prawdziwą cesarzową i ciekawi biegali od jednéj grupy do drugiéj i sprzeczali się pomiędzy sobą. Jednocześnie trzecia skromna grupa obeszła naokoło jak najspokojniéj plac św. Marka; osoby należące do téj grupy usiadły nareszcie przy jednym ze stolików kawiarni „Florjan“ i kazały podać sobie lody. Dama ubrana w czarną suknię zapytała sama, co się należy, i zapłaciła za wszystko napoleondora, z którego resztę przeznaczyła dla garsona. Jedna z dwóch drugich grup zbliżyła się także do kawiarni „Florjan;“ dama w czarnéj sukni poszła także zaspokoić swą ciekawość, mówiąc z uśmiechem: „Obaczmy, co robi cesarzowa“ i zbliżyła się do grupy. Lecz napoleondor zdradził ją. Policjant, pomimo woalki, poznał cesarzowę, garson zaś powiedział mu, że dama ta dała 20 fr. za lody, których cena wynosi jeden frank. Tymczasem cesarzowa, nie tracąc czasu, wyprzedziła publiczność i pobiegła do platformy, z któréj weszła do pierwszéj lepszéj gondoli, ciesząc się z powodzenia ułożonego przez się planu. Wkrótce nadeszły także dwie mniemane casarzowe, z których każda opowiedziała swoje przygody.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Stefan Wilkoszewski ob. z Galicji. Feliks Ciszewski wł. d. z Królestwa. Wojciech Kętrzyński dr. filoz. z Kórnika. Ludwik Myszkowski adwokat z Jarosławia. Jan hr. Tarnowski w. d. z Dzikowa. Józef Ritter Batowski ob. z Wiednia. Władysław hr. Bobrowski, Wincenty hr. Bobrowski ob. z Galicji. Gustaw Bukowski ob z Królestwa. Oskar Schlumbergerl nauczyciel z Dąbrowy. Louis Figer z żoną z Drezna.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: W. Radosnacki w. d. z Petersburga. Ks. Juljusz Drochojewski szambelan z Ryczowa. Emilja Mikołowska w. d. z Kongresówski. Franciszek Kschlau kup. z Berlina.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych uskutecznioném na dniu 30 paźdz. 1869 zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie obligacje:

(Ciąg dalszy).

C. funduszu indemnizacyjnego Galicji wschodniéj.

(XXIV losowanie).

na **50** złr. z kuponami:

Nr. 326 442 773 913 1159 1735 1938 2817 3221 3244 3381 3595 3935 4573 4690 4803 4828 5048 5198 5312 5530 5573 5613 5649 5673 5768 5902 5936 6032.

na **100** złr. z kuponami.

Nr. 164 170 196 249 669 807 1147 1584 1867 1874 1896 2050 2104 2539 2676 2940 3044 3072 3119 3223 3287 3580 3650 4155 4330 4332 4773 4979 5039 5298 5510 5900 6204 6208 6407 6458 6582 6760 7439 7607 7641 7776 7992 8494 8765 8931 9200 9458 9806 10,046 10,221 10,778 11,028 11,524 11,551 11,668 11,903 12,231 12,398 12,822 13,006 13,238 13,301 13,381 13,496 13,507 13,877 13,879 13,962 13,995 14,496 14,577 14,887 14,973 15,076 15,082 15,212 15,532 15,724 16,071 16,233 16,835 17,111 17,132 17,206 17,571 17,819 17,866 18,191 18,271 18,570 18,691 18,783 18,847 19,096 19,259 19,260 19,338 19,396 19,500 19,572 19,592 19,672 19,694 20,016 20,147 20,258 20,322 20,325 20,535 20,594 20,881 20,914 20,999 21,141 21,460 21,625 21,713 21,860 22,081 22,239 22,574 22,743 22,872 23,091 23,372 23,513 23,586 23,720 23,722 24,020 24,186 24,193 24,404 24,477 24,643 24,837 24,940 25,280 25,353 25,453 26,109 26,140 26,260 27,187 27,581 27,840 28,041 28,447 28,619 28,683 28,686 28,717 28,745 28,901 28,912 28,943 29,238 29,242 29,395 29,567 29,602 29,632 29,636 29,731 30,064 30,113 30,148 30,162 30,412 30,644 30,705 30,868 31,366 31,789 31,875 31,884 31,910 31,939 31,946 32,130 32,540 32,614 32,724 32,899 33,509 33,661 33,719 33,932 33,941 34,305 34,669 34,995 35,401 35,468 35,573 35,866 36,016 36,037 36,444 36,500 36,593 36,663 36,719 36,850 36,859 36,939 37,157 37,283 37,691 36,797 38,100 38,322 38,359 38,489 38,497 38,503.

na **500** złr. z kuponami:

Nr. 160 205 413 450 687 880 896 953 1002 1141 1309 1351 1496 1602 1609 1647 2048 2052 2446 2466 2949 2989 3076 3098 3575 3622 3893 3983 4013 4080 4136 4199 4429 4503 4597 4770 4877 5128 5321 5367 5522 5844 6024 6128 6271 6286 6373 6574 6741 7087 7090 7094 7133 7164 7376 7509 7725 7893 8002 8019 8270 8398 8410 8444 8807 8911.

na **1000** złr. z kuponami:

Nr. 107 121 197 346 398 509 554 562 584 791 949 964 1065 1120 1489 1522 1818 1837 2538 2557 2798 2832 3045 3195 3409 3419 3447 3509 3605 4089 4096 4304 4370 4535 4583 4636 4921 5016 5537 5813 5844 5864 6046 6179 6980 7579 7963 7999 8024 8092 8102 8231 8761 8796 8810 8817 8826 9075 9125 9580 9833 9951 10,038 10,603 10,680 11,186 11,255 11,299 11,348 11,385 11,517 11,633 11,770 11,791 11,946 12,691 12,986 13,083 13,127 13,767 13,920 14,058 14,139 14,307 14,391 15,642 15,810 15,827 15,889 16,050 16,058 16,146 16,400 16,410 16,666 16,798 17,186 17,232 17,363 19,991 18,095 18,328 19,133 19,177 19,317 19,405 19,492 20,058 20,072 20,258 20,581 20,921 21,317 21,524 21,598 21,637 21,982 22,163 22,470 22,723 22,968 23,175 23,230 23,626 23,777 24,033 24,334 24,643 24,781 25,192 25,234 25,265 25,327 25,363 25,373 25,400 25,401 25,809 26,038 26,197 26,261 26,628 26,848 26,944 26,955 27,261 27,309 27,473 27,564 27,727 27,975 28,023 28,092 28,137

i Nr. 7811 z częściową kwotą 300 złr.

na **5000** złr. z kuponami:

Nr. 19 164 499 824 1110 1176 1299 1553 1574.

na **10000** złr. z kuponami:

164 398 495 733 1127

i Lit. **A**. Nr. 257 na 50 złr., Nr. 430 na 70 złr., Nr. 789 na 1470 złr., Nr. 1338 na 60 złr., Nr. 1457 na 700 złr., Nr. 1971 na 2890 złr., Nr. 2402 na 50 złr., Nr. 2932 na 1100 złr., Nr. 3490 na 25,650 złr., Nr. 3491 na 3700 złr., Nr. 3730 na 600 złr., Nr. 4158 na 19,390 złr., Nr. 5054 na 1000 złr., Nr. 5216 na 500 złr., Nr. 5410 na 18,200 złr., Nr. 5478 na 18,500 złr., Nr. 6033 na 100 złr., Nr. 6245 na 100 złr., Nr. 6476 na 100 złr., Nr. 6499 na 50 złr., Nr. 6603 na 600 złr., Nr. 6724 na 450 złr., Nr. 6805 na 400 złr., Nr. 6932 na 100 złr., Nr. 7063 na 400 złr., Nr. 7155 na 200 złr., Nr. 7791 na 100 złr., Nr. 7961 na 300 złr., Nr. 7996 na 150 złr., Nr. 8176 na 600 złr., Nr. 8368 na 10,000 złr.

Powyższe obligacje wypłacone zostaną wedle istniejących przepisów w wylosowanych kwotach kapitału po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania w ces. król. kasie funduszów indemnizacyjnych we Lwowie, która to kasa na niewylosowaną część obligacji nowe obligacje wystawi.

W ciągu ostatnich trzech miesięcy przed terminem wypłaty wylosowane obligacje równie c. k. uprzyw. austrjacki bank narodowy we Wiedniu eskomptować będzie.

Prócz tego wykazują się ponownie już wylosowane, a jeszcze niewypłacone obligacje wszystkich trzech funduszów w załączonych trzech wykazach z tém zastrzeżeniem, że oprocentowanie obligacji indemnizacyjnych z terminem wypłaty ustaje i że w razie gdyby kupony od tych obligacji zostały wypłacone, to wypłacone kwoty od kapitału przy wypłacie odciągnięte zostaną. *(D. n.)*

Wiadomości telegraficzne.

Wiedeń 2 listopada. Wiadomości nadeszłe z Dalmacji są dobre; zdaje się, że stłumienie powstania bez dalszego krwi rozlewu się uda. (?)

Linc 2 listop. Projekt do ustawy o przeniesienie majątku parafjalnego instytutu ubogich na gminy przyjęto. Co do przedłożenia rządowego o szkołach przemysłowych, polecono wydziałowi krajowemu wziąć je pod dojrzałą rozwagę i na najbliższéj sesji postawić wnioski.

Praga 2 listop. Urlopnicy z pułku Albrechta otrzymali rozkaz wymarszu i odchodzą jutro do Kotary. Urlopnicy i rezerwiści z pułków Este i Ernst zostali zwołani.

Peszt 2 listop. *Bethlens Wochenschrift* donosi, że w łonie stronnictwa Deaka nastąpiło rozdwojenie. Część liberalna z Deakiem i Czengery'em na czele utworzy partją reformistów i oddzieli się ściśle od stronnictwa rządowego. *Pesti naplo* stanie się dziennikiem rządowym; partja reformistów założy pod kierownictwem Czengery'ego nowy organ. Jako redaktora wymieniają Halase'a, byłego tymczasowego redaktora *Pester Lloyda*.

Peszt 2 listop. 420 urlipników i rezerwistów z pułku piechoty arcyksięcia Albrechta odchodzi jutro do Kotary.

Peszt 2 listop. Na prośbę Andrassy'ego zezwolił minister wojny na urlopowanie rekrutów zatrudnionych dotąd przy przedsiębiorstwach kolejowych i żeglugi parowéj. — Ponieważ liczne gminy izraelickie odmówiły składek na koszta kongresu, polecił minister Eötvös jurysdykcjom przy ściąganiu tych składek urzędownie dopomagać.

Peszt 3 listop. Na wczorajszéj wieczornéj konferencji deakistów zaprzeczył Lonyay zobowiązaniu Węgier do respektowania przywileju bankowego i do udziału w długu banku wynoszącego 80 miljonów. Niedawno odrzucił wezwanie ministra dra Brestlado udziału w 40-procentowéj indemnizacji długu, ponieważ jednak samoistny bank węgierski czyli zaprowadzenie not węgierskich nie da się przeprowadzić, proponuje węgierski minister finansów tymczasowe znoszenie przywileju bankowego i ustanowienie parlamentarnéj komisji do zbadania rzeczy.

Peszt 3 listop. Lonyay oświadczył na wieczornéj konferencji: „że przez przedlitawskiego ministra finansów wezwanym został do udziału w długu bankowym. Wprawdzie ze strony Węgier nie ma do tego zobowiązania, ale jest rzeczą słuszną, nie zwalać całego ciężaru na kraje zachodnio-austrjackie. Co się tyczy stosunku do banku narodowego, jest wprawdzie za wolnością banków, ale na teraz nie zdoła jéj jeszcze przeprowadzić. Bank narodowy wypełnił w ogóle obowiązki swe względem węgier, a rząd mniema, że przywilej banku aż do ostatecznego uporządkowania sprawy bankowéj respektować należy. Postawi zresztą wniosek, by sprawę banku przez enketę załatwić.“

Kotar 2 listopada. Silne stronnictwo w Zuppie jest za poddaniem się. Mieszkańców w Risano rozbrojono. Wieść niesie, że jenerał-gubernator Hercegowiny nałożył cenę na głowę Łuki Wukałowicza.

Książę Czarnogóry protestuje przeciw podejrzywaniu go o wspieranie powstania. Książę pozwala znowu Czarnogórcom udawać się do bazaru w Kotarze i wywozić żywność. Dzisiaj nastąpi wymarsz wojska do Buduy.

Kotar 3 listopada. *Wiener Zeit.* podaje następujący telegram: „Ósmy bataljon strzelców, pułk Ernst, dziewiąta kompanja pjonjerów, 4 działa górskie i 2 rakietowe pod dowództwem pułkownika Fischera wymaszerowały z Trojicy (Trinita). Po 3-godzinnéj utarczce odparli powstańców aż za Sutwarę. Straty nieznane. Dormus posuwa się bez oporu do Poberdje.

Berlin 2 listopada. Król wyjeżdża 4-go listopada do Szląska na polowanie, wróci d. 7 listopada.

Berlin 2 listopada. Ministerstwo skończyło na dzisiejszém swém posiedzeniu ustawę o nauczaniu i zdało następnie o tém sprawę królowi. Spodziewają się najrychlejszego przedłożenia jéj sejmowi.

Frankfurt n. M. 2 listop. W ostatniéj nocy wstrząśnienia ziemi się powtórzyły. Z Darmstadt donoszą tożsamo.

Drezno 2 listopada. (Izba poselska). Uchwalono zmianę ustawy o wyborach do synodu w myśl silniejszéj reprezentacji żywiołu świeckiego.

Karlsruhe 2 listopada. Na dzisiejszém posiedzeniu drugiéj izby przyjęto projekt do ustawy o rozszerzeniu jurysdykcji sądów przysięgłych na sprawy polityczne i prasowe, wszystkimi głosami przeciw 2.

Paryż 2 listopada. *France* donosi z Mnichowa: Król wirtembergski stara się tu o przeprowadzenie swoich zaręczyn z carówną. Prusy przeciwne temu.

Paryż 2 listopada. Wczoraj wieczór powołano wszystkich ministrów do Compiegne, gdzie dzisiaj i jutro odbywać się będą narady. Książę Metternich chce przed swoim powrotem do Paryża, w Wiedniu oczekiwać przybycia cesarza.

Florencja 3 listopada. W prowincji Aquila zabrali bryganci w niewolę całą komisję inżynierską.

Madryt 2 list. Dymisję Silveli i Ardanaza przyjęto. Matros został mianowany ministrem spraw zewnętrznych; Figuerola ministrem finansów.

Petersburg 31 październ. Bank państwa ogłasza, że zniszczenie 12 miljonów pieniędzy papierowych, zarządzone z powodu lipcowéj emisji 5procentowych banknotów, w skutek zmiany stosunków targu pieniężnego za zezwoleniem ministra finansów tymczasowo zaniechaném zostanie.

Petersburg 2 listopada. Car przyjmował dziś amerykańskiego posła i wyraził mu swój najwyższy szacunek i podziw dla amerykńskiego ludu i rządu.

Konstantynopol 2 list. Na przedmieściu Pera odstąpił wczoraj sułtan, na wstawienie się księcia następcy tronu pruskiego, cały obszar ziemi dawnego kościoła Johannitów w Jerozolimie królowi pruskiemu na własność.

Aleksandrja 1 listop. Międzynarodową konferencję w sprawie juryzdykcji konsularnéj odroczono do 11 b. m.

Waszyngton 1 list. Dług państwa Stanów Zjednoczonych wynosi obecnie 2649 miljonów dolarów. Gotówka w skarbie państwa wynosi 124 miljony, a miauowicie 117 miljonów monetą brzęczącą, a 7 miljonów papierami.

Przegląd polityczny.

Podajemy powyżéj sprawozdanie z wczorajszego rannego posiedzenia sejmowego, na którém się toczyła sprawa rezolucji. Na posiedzeniu wieczornem ukończono, jak o tem nam doniósł telegram odebrany wczoraj w nocy, rozprawę ogólną nad wnioskami komisji konstytucyjnéj.

Kowalski postawił wniosek imieniem Rusinów, aby nad wnioskiem komisji przejść do porządku dziennego; jako jedyny środek załatwienia sprawy prawnopolitycznéj uważa on konstytuantę. Skrzyński zapowiedział poprawki do adresu, o których zapewne dzisiaj jeszcze przed zamknięciem dziennika doniesie nam telegram.

Sprawa dalmatyńska, z któréj niewiedzieć, co się jeszcze rozwinąć może, wywołała także spór finansowo-polityczny między dziennikarstwem obu połów Austrji. Ugoda węgierska oczywiście nie przypuszczała wprost tego rodzaju wypadków. Obecnie więc zachodzi pytanie: kto ma ponosić koszta powstania? *N. Pr.* adwokatuje namiętnie, że jest to sprawa dotycząca całéj monarchji. Wolałaby, żeby w podobnych razach nie było wspólności, „bo stosunki węgierskie nie są tak urządzone, żeby na całéj granicy mołdawsko-bośniackiéj polityka madziarska nie wywoływała zdarzeń wymagających zbrojnego wkroczenia.“ Atoli wypadki takie poruszają międzynarodowe stosunki sąsiednich państw, więc nie dotyczą już wyłącznie bezpieczeństwa pewnych tylko części monarchji, wymagają operacji wojennéj. Gdy w Czechach podczas stanu oblężenia potrzeba było zarządzać nadzwyczajne środki, państwowy minister wojny zażądał od przedlitawskiego ministra obrony krajowéj zwrotu 8000 złr. Obecnie idzie jednak o obronę terytorjum państwa, wojska bronią integralności państwa, pewném jest, że Bokkezi prowadzą wojnę o niepodległość, więc do wspólności obrony są Węgrzy obowiązani. Tak rozumuje *N. Pr.* Ostatnie depesze urzędowe zapewniają, że wojsko się posuwa zadając wielkie straty powstańcom.

Z powodu wzajemnych podziękowań za odwiedziny królewicza pruskiego w Wiedniu robi *Pr.* uwagę: „stosunki między dworami w Berlinie i w Wiedniu układają się bardzo przyjaźnie, czy jednak można to samo utrzymywać o stosunkach obu gabinetów, obecnie jeszcze nie jest to pewném.“

Król pruski rozporządził, aby dnia 10 listopada r. b. jako w rocznicę urodzin Marcina Lutra odbyły się po całym kraju nabożeństwa na intencję szczęśliwego przeprowadzenia rozpoczętéj reorganizacji kościoła ewangielickiego w Prusiech.

Poseł Lasker ma złożyć wniosek w izbie poselskiéj sejmu pruskiego, aby raz jeszcze gruntownie zbadać położenie finansowe Prus od trzech lat ostatnich.

Ponieważ konwencja kartelowa prusko-rossyjska przestała obowiązywać 2 października, zatem, jak donosi *Köln. Ztg*, minister spraw wewnętrznych zawezwał naczelnych prezesów poznańskiego, pruskiego i szlązkiego, aby nakazali urzędom sobie podwładnym zaniechać rekwizycji oraz innych czynów wynikających z pomienionéj konwencji, jeźli one do dnia 2 października nie dały się zupełnie dokończyć i wykonać.

Deputacji szlezwickiéj król nie przyjmie, ma ona się zwrócić do Wiednia.

Odpowiedź p. Gladstona na wystósowane do niego adresy fenistów nie ochłodziły bynajmniej zapału członków „stowarzyszenia amnestji.“ Na jednem z ostatnich zgromadzeń uchwalili ponownie rezolucję orzekającą, że gabinet dzisiejszy niegodny jest zaufania publicznego, i wypowiadającą silne postanowienie prowadzenia daléj agitacji tak długo, dopóki nie zmuszą rządu, aby użył względem uwięzionych fenjanów jedynego środka „mądrego i sprawiedliwego,“ to jest wypuścił ich na wolność.

Do *N. Pr.* donoszą z Paryża, że jenerał Fleury wyjeżdżając do Petersburga, wziął ze sobą własnoręczny list Napoleona do cara.

Dzienniki półurzędowe francuzkie mocno występują przeciw okólnikowi włoskiemu w sprawie soboru, który mówi o obecności załogi francuzkiéj w Rzymie. Dzienniki te twierdzą gołosłownie, że załoga francuzka w Civitavechia w niczém nie krępuje wolności soboru.

La Presse zapewnia, że z powodu ważnych zarzutów w radzie stanu, rząd cofnął projekt do senatus-konsultu o wyborze merów.

Picard, znany poseł paryzki i gorliwy przeciwnik Hausmana, ma jak wieść niesie, na pewne przejść do tiers-parti i żyje obecnie w bardzo przyjaźnych stosunkach z prezydentem izby Schneidrem i p. Latour Dumoulin — do niedawna był politycznym przyjacielem Emila Ollivier.

W dzień zaduszny urządziła tylko *Reforme* demonstracją. Wyszła w żałobnych obwódkach na cześć ofiar zamachu stanu, zamieściła ich listę, zestawienie obietnic i czynów prezydenta i cesarza. Perjod wyborczy już się rozpoczął, w Belleville na zgromadzeniu wystąpił jako kandydat Jules Allix, znany mowca klubowy i Artur Picard brat posła. W trzecim okręgu występują ze strony radykalnych Lefevriere, Duvier, Sébille, pierwsi dwaj oświadczyli, że ustąpią w razie postawienia kandydatury Ledrurollina. Jedno zgromadzenie wyborcze rozegnała policja.

Podróż sułtana do Suezu zaniechaną została. Ambasador francuzki Bourré miał energicznie sułtanowi przedstawiać, że podróż ta zmusiłaby Francją do podjęcia na nowo protektoratu nad Egiptem, co musiałoby za sobą pociągnąć zbliżenie się Francji do Rosji i mniéj przyjaźną postawę gabinetu francuzkiego względem Turcji. W każdym razie Turcja źle wyjdzie, jeżeli sułtan pojedzie, narazi się Francji, jeżeli nie, więc Kedyf będzie miał wolne pole do swoich planów udzielności. *Wien. Abp.* podaje, że Beust w okólniku do ajentów dyplomatycznych wyraził, że podróż cesarza ma za cel uroczyście wzmocnić całość Turcji. Podróż ta z dodatkiem dalmatyńskich ruchów przyspieszy kolizje, któreśmy przed kilku dniami narysowali.

Opinja publiczna we Włoszech najmocniéj zajętą jest procesem Lobbia, chociaż dotychczasowe rozprawy sądu nie przedstawiają nic zajmującego. Lobbia, jakkolwiek stanął przed sądem, zaprotestował jednakże przeciw jego kompetencji sądzenia członka izby deputowanych.

Telegramy „Kraju.“

Lwów 4 listop. Na dzisiejszém posiedzeniu sejmowém Possinger oświadcza, że rząd życzy sobie bezwarunkowego obesłania rady państwa; wniesieniu rezolucji jest przychylny.

Smolki wniosek ze względów regulaminowych pominięty; Kowalski cofa swój wniosek przejścia do porządku dziennego, wnosi konstytuantę; wniosek ten upadł. Wnioski Borkowskiego i Kabata upadły, uchwała komisji przyjęta.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 4 listop. Rafinerja nafty Dietmarsch w Florisdorf, spaliła się do szczętu. Szkoda wynosi koło 100,000 złr.

Peszt 4 listop. Wskutek wczorajszych bankructw zamierza minister finansów zarządzić nadzwyczajne środki, ażeby klęskom targu pieniężnego zapobiedz. Mówią, że udzieli giełdzie do wprowadzenia w ruch 4 miljony.

Peszt 4 listop. Mówią, że rząd zamyśla zaciągnąć pożyczkę 40 miljonów na cele upiększenia Buda — Pesztu.

Trjest 4 listop. Z powodu zawieszenia pracy (strike) aresztowano 100 osób, pomiędzy niemi niema przewódzców.

Kotar 3 listopada. Z głównéj kwatery cesarskiéj donoszą: Brygada Fischer i Dormus zajęły po czterogodzinnéj zaciętéj walce silną pozycję pod Sizicami. Straty nieznaczne. Dwa okręgi ofiarują poddanie się. Zachowanie się Czarnogórców mimo niewątpliwych sympatji dla powstania dotychczas neutralne.

Kotar 4 listopada. Burmistrz z Rizano uwięziony i tutaj dostawiony. Dotychczasowe straty wynoszą 37 zabitych 96 rannych.

Drezno 4 listop. Izba poselska: trzynastu posłów z stronnictwa postępowego stawia wniosek, ażeby rząd starał się u Związku północnego o zmniejszenie wydatków wojskowych i ogólne rozbrojenie. Wniosek wzięto pod obrady.

Paryż 3 listopada. Ledru Rollin nie przyjął ofiarowanéj mu kandydatury. Rochefort przyjął takową i gotów złożyć przysięgę; przybędzie on do Paryża, a rząd ma mu zostawić zupełną wolność.

Paryż 4 listopada. Dziennik urzędowy donosi: cesarzowa Eugenja przybyła dnia 1 listop. do Luko w wyższym Egipcie.

Rouen 3 listopada. Na mityngu przewodniczył p. Odenne, dyrektor spraw handlowych w ministerstwie spraw zagranicznych, oświadczył, że rada ministrów lada dzień zajmie się sprawą wypowiedzenia franko-angielskiego traktatu handlowego.

Ateny 3 listop. Cesarz austrjacki przybył dzisiaj rano do Pyren. Król przywitał go na pokładzie statku *Gryf*. W podróży z Pyren do Aten tłumy ludu z zapałem witały cesarza. Królowa oczekiwała cesarza w pałacu królewskim.

Kursa. Wiedeń 4 listopada, g. 2 m. 15 5% zjednoczony dług państwa 59.30.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 68.90 — Londyn 124.25. — Srebro 122.15. Dukat 5.88.— Akcje kred. 231.75.— Lombardy 250.50.— Losy z 1860 r. 93.70. — Losy z 1864 r. 114.50.— Akcje franko-austr. 91.50. — Napoleony 9.92. — Akcje kol. galic. Kar. Lud. 234.75. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 194.50. — Akcje kolei północn.wschodniéj 154.50. — Akcje Banku 710.—. — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 86.—. — Akcje banku jen. 41.—. — Renta w srebrze 68.90. — Bank obrotu 110.—.— Tramway 141.50. Akcje banku ang. 230.75. Wiedeński bank handlowy —.—.— Kolej rządowa 377.— Bank budowli 49.50.—. Koléj zachodnio-czeska —.—. — Alföld 163.—. Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka 161. —. — Koléj Rudolfa 159.25.— Koléj pardubicka 157.75. — Koléj północna 208.—.— Koléj węgiersko-wschodnia 81.75.— Galic. banku hyp. —. — Anglo-węgierskie 84.—.— Galic. oblig. indemnizacyjne 72.50. Usp. giełdy: dobre.

Redaktor odpowiedzialny
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Do dzisiejszego numeru dołącza się początek powieści „**Sto djabłów**“ dla nowych prenumeratorów *Kraju*.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 4 listopada	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
Papiery krajowe:				
Renta	—	—	—	—
„ w srebrze	—	—	—	—
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ 1860	94	50	94	—
„ „ 1864	115	—	114	50
Galic. obligacje indemn.	74	—	73	
„ listy zast.	79	50	78	50
„ „ ban. hypot.	88	50	87	50
Obligi pierwszeństwa:				
Kolej połudn. 3% (Lomb.)	117	25	116	50
„ Kar. Ludwika 5%	101	75	100	25
„ „ II emis.	95	50	94	75
„ Czerniow. I 5%	81	25	80	25
„ „ 1867	90	—	89	—
„ „ 1868	87	75	86	75
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	251	—	250	50
Akcje kol. K. Lud. galic.	236	—	235	—
„ kol. czerniow.	196	—	195	—
„ kol. Rudolfa	—	—	—	—
„ kol. siedmiogr.	—	—	—	—
„ kol. półn.-wsch.	154	—	153	50
„ banku narod.	711	—	708	—
„ Zakł. kredyt	235	—	234	50
„ Kol. wschodnia	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku obrotow.	—	—	—	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z wpłatą zł. 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	158	—	155	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. odl. z kup. I emis.	92	50	91	—

	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
„ „ „ „ II emis.	92	—	90	50
„ likwidacyjne z kup.	77	—	76	—
Kolej warsz.-wied.	73	—	71	—
„ warsz.-bydg.	73	—	71	—
Ros. pr. z r. 1864	154	—	152	—
„ „ z r. 1866	152	—	150	—
Waluty: Srebro	122	50	121	—
Dukaty	5	96	5	86
Napoleondory	9	95	9	85
Imperiały	10	10	9	90
Courant pruski	183	—	181	50
Rosyjsk. ruble pap.	153	—	151	50
Wiedeń 3 listopada				
Dług panst. Renta ... 5%	59	70	59	50
„ w srebrze ... 5%	69	45	69	35
„ wal. austr. spłac. 5%	98	—	97	—
Losy pożycz. z r. 1839	238	—	237	—
„ „ „ 1854 4%	90	50	89	50
„ na 500 1860 5%	94	20	94	—
„ na 100 1860 5%	100	—	99	50
„ na 100 1864	115	—	114	75
Como	24	—	23	—
Oblig. ind. Gal ... 5%	73	25	72	50
„ „ Bukow. 5%	73	50	72	50
Galic. pożycz. głodowa 7%	100	50	100	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	231	50	230	50
Anglo-węgierskie	87	—	85	—
Austr. kredytowe	92	—	91	—
Kredyt. handl. przemysł.	234	50	234	—
Dyskontowy austr.	—	—	—	—
Franko austr.	93	—	92	—
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	710	—	709	—

Akcje kolei.	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
Alföld Fiume	163	50	163	—
Czeska zach. na 200 złr.	214	—	212	—
„ północn. „ 150 „	123	—	121	—
Elżbiety ... na 200 „	180	50	180	—
Ferdynanda na 1000 „	2100	—	2095	—
Franc. Józefa „ 200 „	174	—	173	50
Kar. Ludwika „ 200 „	234	50	234	—
Koszyc. Oderb. 170 „	53	75	53	25
Lwow.-Czern. na 200 złr.	195	—	194	50
Półn. zach. austr	104	50	104	—
Rudolfa ... na 200 „	160	—	159	50
Siedmiogrodzka „ 200 „	162	—	161	—
Rządowa na 200 (500 fr.)	374	—	373	—
Theissbahn	239	50	238	50
Tramway	137	50	137	—
Południowa na 500 fr.	250	50	250	—
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	155	—	154	50
„ wschodnia 200 „	83	—	82	50
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	234	—	232	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	108	—	107	50
Listy. zast. galicyjskie 4%	80	—	79	—
„ „ „ 5%	—	—	—	—
„ „ Banku Hyp. 6%	89	—	88	—
„ „ Bank. Włoś. 6%	93	—	92	—
„ Bank. narod. M.K. 5%	98	80	98	40
„ „ „ W.A. 5%	93	40	93	20
„ zast. węgierskie 5½%	92	50	91	50
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	90	50	90	—
„ „ zachod. 300 „ 5%	90	50	90	—
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	90	75	90	25
Elż. em. 1862 „ „ 5%	88	50	88	—
Elż. „ 1869 „ „ 5%	90	40	90	10

	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91	50	91	—
„ „ „ W. A. 5%	—	—	—	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105	50	105	—
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	151	50	100	50
„ „ 2 emissja.	95	50	95	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	81	—	80	50
II. „ „ 5%	89	75	89	25
III. „ „ 5%	87	50	87	—
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	90	75	90	25
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	87	75	87	25
Rządowa ... na 500 fr.	136	—	135	—
„ II. emis. „ „	135	—	134	—
Południowa				
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	117	—	116	50
Bony 1870 za 74 „ 6%	92	—	91	50
„ 1875 „ 76 „ 6%	243	—	242	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	241	—	240	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	156	—	155	50
Clary ... „ 40 „ M.K.	34	—	33	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	91	50	91	—
Keglewicza ... na 10 „	15	50	14	50
Budy ... na 40 fl. W.A.	34	—	33	—
Palfy ... na 40 „ M.K.	29	—	28	—
Rudolfa ... „ 10 „ W.A	15	—	14	—
Salm ... „ 40 „ M.K.	40	—	39	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	31	—	30	—
Stanisławowa 20 „ W.A.	28	50	27	50
Tryestu.. na 100 „ M.K.	127	—	125	—
Waldstein „ 20 „ „	22	50	21	50
Windischgrätz 20 „ „	21	50	20	50
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	103	70	103	60

	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	75	103	60
Hambrg 100 mark 5 „	91	50	91	35
Londyn 10 ft. st. 2½ „	124	40	124	25
Paryż za 100 fr 2½ „	49	45	49	40
Monety:				
Dukaty ważne	5	92	5	91
Napoleony	9	92	9	91
Srebro	122	25	122	—
Lwów 3 listopada				
Indemniz. galicyjska. 5%	73	30	72	80
„ bukow. ... 5%	—	—	—	—
Listy zastawne ... 4½%	80	—	79	25
„ „ ... 5%	90	50	90	—
Pożyczka głodowa.. 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot. ... 6%	98	—	—	—
„ „ włościań.. 6%	93	—	92	—
Dukat ważny	5	96	5	88
Napoleon d'or	10	4	9	94
Półimperjał ros.	10	30	10	12
Rubel srebr.	1	94	1	88
„ papierowy	1	54	1	53
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	123	25	121	75
Warszawa 2 listopada	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 ... 4%	91	32	91	—
„ „ „ 2 ... 4%	90	40	90	—
„ likwidacyjne ... 4%	75	65	75	32
Poż. lot. z 1864 ... 5%	—	—	—	—
„ „ z r. 1866 ... 5%	—	—	—	—
Akcje kol. warsz.-wied ...	—	—	—	—
„ „ warsz.-bydg..	—	—	—	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 złr.	97	20	—	—

Skład obuwia dla dam i dzieci

F. B. Hanickiego we Lwowie

przeniesiony został

do handlu galanteryjnego „Rudolfa Schwarza“

plac kapitulny Nr. 26, 770(3-3)T.

z tem nadmienieniem, że tamże wszelkie zamówienia i reparacje przyjmowane będą.

Wysprzedaż!

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność o wysprzedaży mego, bogato w wszelkie gatunki zaopatrzonego

składu wiedeńskich i berlińskich lamp i części składowych *do lamp*,

po zniżonych, bardzo nizkich, przystępnych cenach, znajdującego się

przy ulicy Stolarskiéj w domu przechodnim pod l. 478.

Polecam również znajdujący się tamże mój

główny skład kass ogniotrwałych

z cesarsko królewskiéj wyłącznie uprzywilejowanéj fabryki

Fryderyka Wiese w Wiedniu

po najtańszych, fabrycznych cenach,

M. Schönfeld

716(5-12) Ulica Stolarska; kamienica przechodnia Nr. 478.

Ważne Ogłoszenie.

Ważne Ogłoszenie!

By handel mój zaopatrzyć w takie towary, któreby wszelkim wymogom odpowiedzieć mogły, postanowiłem zaprowadzić zmianę co do jednego z artykułów handel mój reprezentujących a tym jest, a właściwie są:

Fortepiana, Pianina i Fortepiana

w kształcie stołu (Taffelform).

Instrumenta te sprowadzam z najsłynniejszéj fabryki w całych Niemczech i Prusiech — firmy:

Hölling & Spangenberg Zeitz.

Zachwalać tutaj powyższe instrumenta, byłoby zbytecznêm; lecz zapraszam wszystkich znawców, by, przybywszy do mego handlu, przekonać się chcieli, że w mowie będące fortepiana, wszelkim wymogom, chociażby nawet i kaprysu — odpowiadają: elegancja nawet, która jest już tylko drugorzędną, jest także reprezentowaną. — System niektórych w mechanizmie jest ***amerykański.*** — Pierwszy taki instrument, jaki się w moim handlu pojawił, został natychmiast zalecony przez jednego z pierwszych miejscowych znawców domowi, którego właściciel sam jako reprezentant i nestor na drodze handlu i przemysłu zakupił.

Za powyższe instrumenta fabryka a (recte) ja poręczam.

W tych dniach otrzymam Fortepiana Paryzkie.

Równocześnie zawiadamiam szanownych interesowanych, że handel mój zaopatrzyłem w dobór

Mebli, Luster, Łóżek żelaznych, Kolebek, Materacy sprężynowych, włosianych, seegrasowych; **Poduszek skórzanych, Vatercloosów**

i rozlicznych niektórych innych przedmiotów, których li tylko w moim handlu dostać można.

Nakoniec zwracam uwagę, że stawiam ceny takie, w obec których konkurencja upada.

Wchodzę we wszelkie umowy, zamiany, udzielam kredyt całkowity lub częściowy; wszelkie zaś naprawy lub odnowienia z szybką usługą i przystępną ceną — załatwiam.

W Krakowie przy ul. Zwierzynieckiéj **w domach własnych.**

Kazimierz Henisz.

799(1-10)

Ważne Ogłoszenie!

Najsilniejszy ból zębów

leczy natychmiast sławny i znany w całym niemal świecie

„LITON“

Środek ten leczy nawet w takich razach gdźie żadne inne leki nie pomagają. Cały flakon 70 c. pół 40 c. z przesyłką pocztową o 10 c. więcéj.

E. Stockmar aptekarz w Krakowie.

774(2-12)T.

HERBATY

L. Sroczyńskiego w Krakowie

Rynek główny Nr. 36

Za funt wagi wied. złr. w. a. 1.50, 2, 2.50. 3. 3,40. 3.50, 4, 5, 6, 7, 8, 10 i 15 złr.

Okruchy: ordynarne fnt. 1 złr.
„ z najdroższych herbat fnt. 2 złr.

Aby wybór mych Herbat zrobić przystępnym dla pp. amatorów w całym kraju, postanowiłem od dzisiaj odstąpić 8% rabatu przeznaczonego dla ajentów bezpośrednio pp. konsumentom. Zamówione obstalunki wszelkiéj ilości z cen powyżéj oznaczonych, posełam prócz rabatu franco.

Ceny każdego gatunku są oznaczone na paczkach moją firmą opatrzonych. 778(5-?)

Modes et nouveautés de Paris.

Maison Française.

Madame ***Elisa Rouquaud*** de Paris, précé demment hôtel de Dresde, s'étant décidée. d'après de bienveillantes instances, à fixer définitivement **sa résidence á Cracovie a établi son salon de modes** rue Grodzka, maison

Léon Feintuch.

En conséquence, elle a l'honneur d'offrir à mesdames des provinces polonaises de leur exécuter, sur commande, toutes les confections que comportent les modes et nouveautés, telles que chapeaux, coiffures de soirée, charmantines d'interiéur, robes, manteaux et mantelets, avec accessoires assortis de lingerie, le tout et en tout temps selon le genre et le gôut du jour.

Ces dames trouveront chez mad[e] ***Elisa Rouquaud***, déja confectionnés, non des articles de très-grand luxe, que naturellement elle ne créera que sur commande expresse, mais des objets de condition plus usitée et à des prix fort modérés, tout en présentant d'ailleurs le même cachet d'élégance que les confections de plus haute nouveauté.

Avant d'exercer commercialement pour son compte, madame ***Elisa Rouquaud*** a pendant dix ans, à la venue de chaque saison, confidentiellement fourni aux premières maisons de modes de Paris des créations variées à elle, sans cesse accueillies avec faveur et dès-lors régulierèment propagées par les principaux journaux des modes françaises.

Mesdames des provinces polonaises pourront, au besoin, faire leurs commandes, soit par l'entremise de tierces personnes, soit par lettres directes suffisamment explicites, avec l'entière assurance de voir scrupuleusement observées: leur volonté, quant aux limites des dépenses; leur propre conception ou idée, quant à la physionomie, à leur grè plus ou moius particulière, des confections demandées; — car inutile de dire qu'il n'est pas toujours bon, dans la pratique, de s'en tenir strictement même aux ples beaux modèles consacrés.

Rue Grodzka, maison Léon Feintuch.

Mody i nowości paryzkie.

Magazyn francuzki.

Pani ***Eliza Rouquaud*** z Paryża dawniéj w hotelu Drezdeńskim, zdecydowawszy się w skutek uprzejmych wezwań do osiedlenia się w Krakowie, utrzymywać będzie zakład swój, zacząwszy **od dnia 1go listopada** przy ulicy Grodzkiéj w domu

p. Leona Feintucha.

Niniejszem ma zaszczyt ofiarować usługi swe szanownym paniom w Krakowie i w całym kraju, podejmuje się ona wykonywać wszelkie roboty modne jako to: kapelusze, mantylki, szarmantynki i ubiorki, suknie, płaszcze i płaszczyki, z wszelkiemi przyborami, bielizną; wszystko w najnowszym i najlepszym guście.

Szanowne panie znajdą u pani ***Elizy Rouquaud*** gotowe ubrania wszelkie; kosztowniejsze sprawunki robione będą na obstalunek; zwyklejsze zaś artykuły po cenach najumiarkowańszych zawsze znaleść będzie można na składzie; wszystko zaś według ostatniéj najświeższéj mody. 785(4-?)

Pani ***Eliza Rouquaud*** dostarczała przez dziesięć lat prywatnie wyrobów swych do najpierwszych i największych magazynów paryzkich, a wyroby te poszukiwane były jako odznaczające się dobrym gustem i zjednały sobie pochwały w francuzkich gazetach mód.

Szanowne panie z całéj Polski będą mogły zamawiać sobie roboty bądź za pośrednictwem trzecich osób, bądź to listownie. Jeżeli zamówienia te będą dokładne, szanowne panie będą mogły liczyć na najakuratniejsze wykonanie.

Przy zamówieniach takich szanowne panie mogłą podawać własne kosztorysy, lub też własne pomysły co do formy i gustu zamówionych strojów; zbytecznêm bowiem dodawać, że nie zawsze dobrze jest trzymać się niewolniczo chociażby najpiękniejszych wzorów.

Ulica Grodzka dom Leona Feintucha.

JENERALNA AJENCJA

c. k. uprzyw. wiedeńskiego banku handlowego

dla obrotu płodów i towarów w Krakowie,

ma zaszczyt donieść, iż:

dalsze wpłaty

na tymczasowe akcje (Interimscheine)

c. k. uprzyw. Wiedeńskiego Banku Handlowego dla obrotu płodów i towarów

od 2go do 16go listopada b. r.

przyjmuje bez prowizji.

Stósowne konsygnacje wydają się bezpłatnie w biurze jeneralnéj ajencji w Rynku Nr. 50. 793(3-3)

MademoiselleBerrolla

de Paris

Professeur de français leçons en villé. 785(3-3)

S'adresser rue Jagi ellońska 204, au second.

Wyborne skutki znakomitych

„J. HOFFA“

słodowych preparatów.

Lwów 21 sierpnia 1869. Proszę o łaskawe nadesłanie niezwłocznie 50 flaszek *Piwa zdrowia z extractu słodowego*, 2 funty *słodowéj czokolady zdrowia*, i 3 kartony *słodowych bonbonków na piersi.*

Ludwika v. Kratter żona rdcy dworu.

Trenchin 2 lutego 1869. Używam z nadzwyczajnym skutkiem na moją słabość, pańskich wyrobów słodowych. Upraszam o nadesłanie za załączone 15 złr. 80 c. Extractu słodowego i słodowéj czokolady zdrowia.

Karol Langie.

Czerniowce 17 sierpnia 1869. Proszę o 13 flaszek znakomitego i prawdziwego Hoffa (*) Piwa zdrowia z extraktu słodowego, 1 ft. słodowéj czokolady zdrowia i 2 duże pudełka proszku czokoladowego dla dzieci. Proszę przesłać pod adresem mego szwagra pana Franciszka Brzechowskiego c. k. radcy sądu kraj. w Przemyślu.

Józef Patak c. k. koncepista rządowy.

Neukirchen 30 marca 1869. Doznawszy wielkiéj ulgi w méj chorobie przez użycie pańskich *słodowych bonbonków na piersi*, upraszam o świeżą przysyłkę takowych.

(*) Coraz „nowe“ wyroby słodowe bywają P. T. publiczności zalecane jako prawdziwe; przytaczamy przeto setki tysięcy uznań, jakie ze wszech stron polecają nasze preparaty i skuteczność ich stwierdzają, aby zwrócić uwagę na główne i jedyne źródło prawdziwych wyrobów, 689(2-?)

Prawdziwe wyroby słodowe Hoffa, opatrzone są na etykiecie podpisem **„Johann Hoff.“**

Jedynie prawdziwe i doskonale HOFF'A Malz-Extract-Gesundheits-Bier, jak również Malz-Gesundheits-Chocolade i Malz-Extract-Bonbons, dostać można u Jana Hoffa, Kärtnerring N. 11, lub w Krakowie w handlu **Jakoba Goldwassera** (na Stradomiu w domu p. Deichesa) i **Józefa Jahna**, w Tarnowie u p. **W. T. A. Wielogorskiego**; w Przemyślu zaś u p. **M. Kozłowskiego**.

Ogłoszenie.

Na dniu 26 listopada t. r. odbędzie się w Mościskach premiowanie bydła rogatego tak całych obór, składających się najmniéj z 30 sztuk bydła rogatego, jako też pojedyńczych sztuk — przedewszystkiem buchajków.

Nagrody będą następujące:
dla właścicieli całych obór najmniéj 30tu sztuk — dwie po 30 złr. w. a. — za pojedyńcze sztuki jedna na 40 złr. dwie po 30 złr. w. a.

Tylko takie obory będą premiowane, które są utrzymane w powiatach: Przemyskim, Mościskim, Jaworowskim, Rawskim i Cieszanowskim.

Właściciele bydła na okaz przyprowadzonego zechcą się zaopatrzyć w poświadczenie zdrowia bydła, od władz dotyczących.

Stósowne umieszczenie bydła w Mościskach będzie przygotowane, na miejscu zaś o bliższe wyjaśnienie udać się należy do naczelnika miasta Mościska pana Maxyma Muszyńskiego.

Z komitetu sędziów premiowania bydła rogatego na zachodnią część strefy równin północnych. (803)

Mościska 1go listopada 1869.

Niżéj podpisana polecając SS. PP. swój świeżo otwarty zakład

szycia bielizny maszyną i ręcznie

zaopatrzony w doborowe szwaczki; nadmieniam iż przyjmuję wszelkiego rodzaju według żądanych gustów **szycie bielizny białéj i reparacje tejże** wykonywując z zadowoleniem i po umiarkowanéj cenie powierzone mi roboty i bez najmniejszéj zwłoki czasu, za co niejednokrotne już odebrałam podziękowanie w dawnym zakładzie, w którym byłam jako przełożoną tegoż.

Ulica Bracka Nr. 163 2gie piętro.

(801) ***Burzyńska.***

Zmiana lokalu.

M. Mazurski

przeniósł swój **SKŁAD obuwia męzkiego**

na drugą stronę ulicy Sławkowskiéj do domu hr. Prendowskiego pod L. 276 (dawniéj dom Czackich) naprzeciwko domu Wnej Darowskiéj.

Powiększywszy swoją pracownię, ma zaszczyt polecić się Szanownéj Publiczności, ażeby zechciała jak dawniéj tak i nadal zaszczycać go swêm zaufaniem a staraniem jego będzie, ażeby dobrocią roboty i rzetelnością w cenie zaskarbione sobie łaskawe względy utrzymać. (802)

Dom komisowy i spedycyjny

Stanisława Zawadzkiego w Krakowie

ulica Wiślna Nr. 174/269,

posiada na składzie znaczną partję płócien webowych czysto-lnianych, nabytych z filii Banku dla obrotu ogólnego w Krakowie, które po cenie niżéj fabrycznéj w całych sztukach, pół sztukach i na łokcie sprzedawać będzie. Oprócz tych płócien poleca i inne rodzaje, tudzież chustki płócienne, dymki niciane, drylichy, obicia wełniane na meble, korty zimowe, znaczną ilość szalów tkanych w guście tureckim — herbatę kijachtyńską z domu zleceń Rolników w Czerniowcach i inne artykuły. 569(20-20)

W Wiedniu am Graben Nr. 3.

„Stock im Eisen,“ Ecke der Kärntnerstrasse,

Kellera i Alta,

posiadacza nagrody państwowéj poleca

na porę jesienną i zimową

w najlepszych gatunkach

SUKNIE MĘZKIE

po cenach:

Surduty jesienne najmodniejszego kroju złr. 10 w. a.

Elegancki surdut zimowy z wybornéj materji i dobrze podwatowany złr. 18.

	od złr.	do złr.
Gunie do podróży z kapuzą	8	30
Surduty wierzchnie jesienne	8	30
Ubrania jesienne	16	42
Surduty jesienne (Sakeau)	6	26
Surduty jesienne (Jaquett)	10	32
Płaszcze i haweloki	10	50
Surduty zimowe krótkie	6	14
Surduty zimowe eleganckie	14	50
Tużurki aksamitne	18	30
Surduty do polowania	6	28
Surduty strzeleckie	stała cena złr. 10	
Szlafroki	8	32
Surduty domowe i kancelar.	4	15
Surduty dla księży	16	30
Surduty wierzch. dla księży	18	50
Futra miejskie	40	200
Futra do podróży	36	200
Tużurki salonowe	14	30
Fraki i surduty	14	35
Kolorowe żakiety salonowe	10	28
Czarne ubrania salonowe kompletne	24	45
Spodnie zimowe	4	15
„ jesienne	4	10
Kamizelki w różn. gatunk.	3	10
Kamasze	2.50	8
Bluzy oficerskie	7	20

Przy zamówieniach oprócz oznaczenia miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu (środkiem naokoło) długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy o wyraźne wymienienie koloru i ceny podług cennika, pozostawiając nam z zaufaniem zaspokojenie swych życzeń, dla pewności bowiem zamawiającego przy każdej posyłce przyłączamy poświadczenie, w którem się wyraźnie obowiązujemy, wszelkie od nas kupione suknie, jaktylko wymaganiom nie odpowiedzą, napowrót odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

Przenoszone suknie dla mniéj zamożnych, są po bardzo przystępnych cenach do nabycia.

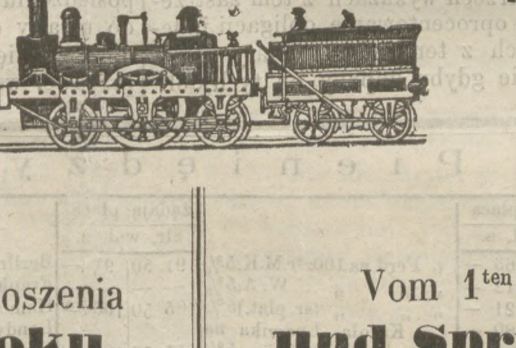
Z uwagi, że nasz rozległy skład zaopatrzony w suknie rozmaitéj miary w najlepszy towar obok najdokładniejszego wyrobu, jedynêm bowiem naszem usilnem staraniem utrzymać dawno już ustaloną reputację naszego zakładu krawieckiego — mamy zaszczyt polecić się względom Szanownym naszym odbiorcom i zapewnić, że z zupełnêm ich zadowoleniem, odpowiemy ich zaufaniu.

Oczekując jak najliczniejszych zamówień, zostajemy z uszanowaniem

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu. 668(2-?)

Graben N. 3, zum „Stock im Eisen.“

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.



Obwieszczenie.

Począwszy od dnia 1[go] listopada r. b. aż do dalszego ogłoszenia ustanawia się **przy przewozie spirytusu i wyskoku,** które w ilościach **najmniéj 100 centnarów cłowych** za **jednym listem frachtowym w stacji Czerniowce** do bezpośredniego transportu pociągami towarowemi **do lub za Wiedeń** przesyłane będą, na przestrzeni **ze Lwowa do Krakowa za cętnar cłowy o milę stałą cenę $1\frac{44}{100}$ cent. z dodatkiem taryfą przeznaczonych należytości ubocznych i każdoczasowego dodatku ażia.**

Wiedeń dnia 25 października 1869. 791(3-3)T.

K. k. priv. galiz. Carl Ludwig Bahn.

Kundmachung.

Vom 1[ten] November l. J. an, bis auf Weiteres, wird für **Spiritus und Sprit-Sendungen,** die in Mengen von **mindestens 100 Zoll Zentner zu einem Frachtbriefe** in der **Station Czernowitz** zum direkten Transporte mit den Lastzügen **nach, oder über Wien** zur Aufgabe gelangen, auf der **Strecke Lemberg-Krakau der Frachtsatz von $1\frac{44}{100}$ Kreuzer pr. Zoll Zentner und Meile plus der tarifmässigen Nebengebühren und des jeweiligen Agiozuschlages, zugestanden.**

Wien, am 25 Oktober 1869.

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera